



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK  
UNIWERSYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

#4 (284)  
styczeń 2021  
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



Pożegnanie Śp. Profesora  
Andrzeja Norasa

Z bólem i smutkiem  
oraz w poczuciu niepowetowanej straty  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

długoletniego pracownika Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego,  
prorektora do spraw badań naukowych w latach 2016–2020,  
prodziekana do spraw nauki Wydziału Nauk Społecznych  
w latach 2012–2016, wieloletniego kierownika Zakładu Historii  
Filozofii Nowożytnej i Współczesnej, wybitnego specjalisty  
z zakresu historii filozofii.

W naszej pamięci pozostanie jako wybitny uczony i ceniony  
nauczyciel akademicki, autor licznych prac naukowych, wychowawca  
wielu pokoleń filozofów, oddany ludziom i sprawom uczelni, służący  
pomocą i dobrą radą, cieszący się szacunkiem i uznaniem środowiska.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Uczniom  
Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat,  
Rektorzy poprzednich kadencji oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

Prorektora do spraw badań naukowych w latach 2016–2020.

Z poczuciem wielkiej straty żegnamy naszego kolegę  
i współpracownika, wybitnego uczonego, wielce zasłużonego  
dla rozwoju naszej Uczelni.

W naszej pamięci pozostanie jako człowiek prawy, przyjaciel,  
oddany sprawom Uniwersytetu i ludziom.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**prof. dr. hab. Andrzej Kowalczyk  
Rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
w latach 2016–2020**

**prof. dr. hab. Michał Daszykowski  
Prorektor ds. finansów i rozwoju w latach 2016–2020**

**dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ  
Prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej  
w latach 2016–2020**

Z głębokim smutkiem i żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

Prorektora do spraw badań naukowych  
w latach 2016–2020 oraz znakomitego uczonego i wykładowcy  
w Instytucie Filozofii Wydziału Humanistycznego.

Wyrazy głębokiego współczucia  
Jego najbliższym, współpracownikom i przyjaciołom  
składają

**Dziekan wraz z całą społecznością akademicką  
Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego**

Z wielkim bólem i żalem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. Andrzeja Norasa**

Prorektora do spraw badań naukowych  
w latach 2016–2020,  
Prodziekana Wydziału Nauk Społecznych  
w latach 2012–2016.

W naszej pamięci pozostanie na zawsze  
jako wybitny naukowiec,  
nauczyciel wielu pokoleń studentów,  
organizator życia akademickiego, oddany sprawom uniwersytetu,  
cieszący się uznaniem i sympatią,  
Mistrz i Kolega.

**Rodzinie, Przyjaciołom i Współpracownikom Zmarłego**

składamy wyrazy głębokiego współczucia,  
łącząc się w bólu i żalu

**Dziekan wraz z całą społecznością akademicką  
Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego**



**gazeta**  
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK  
UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

Pismo ukazuje się od 1992 roku  
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego  
ISSN 1505-6317

#### REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

#### SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

#### REDAKCJA

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,  
Katarzyna Stołpiec, Maria Szuka

#### FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Ośliżło, Tadeusz Sławek

#### KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

#### LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

#### OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

#### ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 138  
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64  
[gazeta@us.edu.pl](mailto:gazeta@us.edu.pl) | [www.gu.us.edu.pl](http://www.gu.us.edu.pl)

#### OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb  
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7  
[www.drukarniakolumb.pl](http://www.drukarniakolumb.pl)  
e-mail: [on-line@drukarniakolumb.pl](mailto:on-line@drukarniakolumb.pl)

#### NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji  
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się  
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.  
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

#### OKŁADKA

Śp. Prof. Andrzej Noras | fot. Agnieszka Sikora



Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o szczepieniu  
przeciw COVID-19 / str. 12–14

#### w numerze:

#### KRONIKA UŚ

str. 4–5

#### POŻEGNANIE

Nie mam już ulubionego żyjącego  
Filozofa / str. 8

#### POŻEGNANIE

List kondolencyjny / str. 9

#### POŻEGNANIE

Dążył do prawdy, badając historię  
filozofii / str. 10

#### FELIETON

Przeczytajmy tę książkę / str. 11

#### WYWIAD

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć  
o szczepieniu przeciw COVID-19  
str. 12–14

#### FELIETON

Niekończący się Zmierzch / str. 15

#### BADANIA NAUKOWE

Rośliny i bakterie oczyszczające  
skażone gleby / str. 16–17

#### BADANIA NAUKOWE

Joseph von Eichendorff – romantyk  
ze Śląska / str. 18–19

#### SUKCESY MŁODYCH

Droga artystycznych przemian  
str. 20–21

#### KONFERENCJE

Troska, odpowiedzialność, empatia...  
str. 22–23

#### PATRONAT MEDIALNY

Jestem pisarzem, któremu nie  
wydają książek / str. 24–25

#### INFORMACJE

Uniwersytet Śląski Maturzystów  
w nowych realiach / str. 26

#### FELIETON

Wszyscy się cieszą / str. 27

#### FELIETON NAUKOWY

Zdalnie, czyli jak? / str. 28–29

#### INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa  
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

## Innowator Śląska 2020

Uniwersytet Śląski w Katowicach otrzymał pierwszą nagrodę w kategorii instytucja sektora badawczo-rozwojowego oraz nagrodę specjalną przewodniczącego Zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii w konkursie Innowator Śląska 2020 dla najbardziej innowacyjnego rozwiązania na terenie GZM. W konkursie nagrodzone zostało urządzenie do selektywnego pobierania i przechowywania fazy gazowej, które znajdzie zastosowanie w badaniach lotnych związków organicznych znajdujących się w wydychanym powietrzu, zwłaszcza w celu prowadzenia wczesnej diagnostyki zmian śródmiąższowych w płucach poprzez analizę składu frakcji oskrzelikowo-pęcherzykowej wydychanego powietrza u pacjentów po przebyciu ARDS oraz z podejrzeniem przewlekłych chorób śródmiąższowych płuc. Urządzenie zostało objęte ochroną prawną, zostało bowiem zgłoszone jako wynalazek do ochrony w Urzędzie Patentowym RP, ponadto jego design uzyskał ochronę na terytorium Unii Europejskiej poprzez rejestrację jako wzór przemysłowy w Urzędzie Unii Europejskiej ds. Własności Intelektualnej. Urządzenie opracowali naukowcy ze Śląskiego Uniwersytetu Medycznego, Akademii Wychowania Fizycznego im. Jerzego Kukuczki oraz Uniwersytetu Śląskiego, wśród których znaleźli się dr hab. Andrzej S. Swinarew, prof. UŚ, mgr Jadwiga Gabor, mgr inż. Klaudia Kubik oraz mgr inż. Mateusz Przybyła.

## Laureaci konkursu Miniatura 4

Miniatura 4 to konkurs Narodowego Centrum Nauki na działania naukowe służące przygotowaniu przyszłych projektów badawczych. W ramach inicjatywy mogą być zgłaszane wnioski na realizację badań wstępnych lub pilotażowych, kwerend, staży naukowych, wyjazdów badawczych lub konsultacyjnych.

27 listopada ogłoszona została kolejna lista rankingowa wniosków,

które otrzymały finansowanie w ramach tego konkursu. Wśród nich jest 10 projektów realizowanych przez naukowców z Uniwersytetu Śląskiego: dr Agatę Szłapę-Kulę, dr Adriana Barylskiego, dr hab. Anetę Słodek, dr inż. Annę Szeremetę z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych, z Wydziału Nauk Przyrodniczych: dr Katarzynę Pukowiec-Kurdę, dr Artura Taszakowskiego i dr Jacka Francikowskiego, z Wydziału Humanistycznego: dr Adam Pisarka oraz dr Rafała Cekierę i dr Marcina Moronia z Wydziału Nauk Społecznych.

Łączna kwota uzyskanego dofinansowania wynosi 311 174 zł.

## Prof. Krzysztof Jarosz wyróżniony Orderem Palm Akademickich

Premier Republiki Francuskiej Jean Castex mianował prof. dr. hab. Krzysztofa Jarosza z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego Kawalerem Orderu Palm Akademickich. To najstarsze francuskie odznaczenie cywilne nadawane naukowcom oraz postaciom świata kultury i szkolnictwa. Insygnia Kawalera Orderu Palm Akademickich przyznawane są za zasługi w upowszechnianiu francuskich osiągnięć w dziedzinie działalności intelektualnej, naukowej i artystycznej.

Prof. Krzysztof Jarosz został uhonorowany odznaczeniem za wkład w rozwój współpracy francusko-polskiej w obszarze kształcenia akademickiego, w tym nauczania literatury francuskiej i frankońskiej. Laureat orderu jest literaturoznawcą romanistą, autorem opracowań monograficznych poświęconych André Gide'owi, Hubertowi Aquinowi, Jeanowi Giono i Robertowi Lalonde'owi, a także autorem ponad 80 artykułów naukowych i pomysłodawcą oraz redaktorem naczelnym dwóch czasopism – „Romanica Silesiana” (2006–2017) oraz „TransCanadiana” (2007–2013). Przetłumaczył ok. 20 dzieł i literackich, z których kilka można zaliczyć do światowej klasyki filozofii i sztuki. Uczestniczy w pracach rad nauko-

wych krajowych i zagranicznych czasopism literaturoznawczych.

## Polska Nagroda Inteligentnego Rozwoju 2020

Siedmiu naukowców z Uniwersytetu Śląskiego zostało laureatami Polskiej Nagrody Inteligentnego Rozwoju 2020 w kategorii naukowiec przyszłości. Nagrody przyznawane są innowatorom, inwestorom, organizacjom i osobom indywidualnym za działania, które w szczególności wpływają na inteligentny i zrównoważony rozwój życia. Prestiżowe wyróżnienie cieszy się uznaniem zarówno w środowisku naukowym, jak i biznesowym. Nagroda podkreśla wkład wyróżnionych w innowacje technologiczne i społeczne, które podnoszą standard życia. Wśród laureatów znaleźli się: dr Mateusz Dulski, prof. UŚ, dr inż. Karolina Jurkiewicz i dr hab. Kamil Kamiński, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych oraz dr Marek Marzec, prof. UŚ, dr Agata Daszkowska-Golec, prof. UŚ, dr Joanna Żur i dr hab. Damian Gruszka, prof. UŚ z Wydziału Nauk Przyrodniczych.

## Prof. Janusz Janeczek ponownie przewodniczącym Rady ds. Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej

Prof. dr hab. Janusz Janeczek po raz drugi został powołany przez Ministra Klimatu i Środowiska na przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej przy Państwowej Agencji Atomistyki. Kadencja rady potrwa cztery lata. Rada ds. Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej jest organem doradczym i opiniodawczym działającym przy prezesie Państwowej Agencji Atomistyki. Do jej zadań należy m.in. opiniowanie projektów zezwoleń na budowę, rozruch, eksploatację lub likwidację obiektów

jądrowych, a także aktów prawnych i zaleceń organizacyjno-technicznych opracowywanych przez prezesa PAA. Rada może ponadto samodzielnie występować z inicjatywami dotyczącymi usprawnienia działań organów dozoru jądrowego.

## Gala Sportu Akademickiego 2019/2020

17 grudnia 2020 roku odbyła się uroczysta Gala Sportu Akademickiego 2019/2020. W tym roku gala odbyła się online. Uniwersytet Śląski odnotował najwyższy wynik w historii Akademickich Mistrzostw Polski – zajął 7. lokatę na 133 sklasyfikowane uczelnie. Nasi reprezentanci zdobyli łącznie 1735 punktów, co wystarczyło do zajęcia 4. miejsca wśród uniwersytetów. Akademickie Mistrzostwa Polski rozgrywane były w 46 dyscyplinach. Uniwersytet Śląski wziął udział w 42 wydarzeniach, w których

naszą uczelnię reprezentowało 239 studentów i pracowników. Sportowcy zdobyli łącznie 7 złotych, 3 srebrne i 6 brązowych medali w klasyfikacji generalnej. Oprócz tego Uniwersytet Śląski może pochwalić się kilkudziesięcioma medalami w rywalizacji uniwersytetów.

## Laureaci konkursów Urzędu Patentowego RP

Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił wyniki 18. edycji konkursów na najlepsze prace naukowe, projekty plakatów o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej, krótki film oraz informacje medialne. Wśród laureatów znaleźli się przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach: dr Małgorzata Kłoskiewicz z Centrum Komunikacji Medialnej, Katarzyna Nachman, studentka Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji UŚ, oraz Jakub Wyczik,

absolwent Wydziału Prawa i Administracji UŚ.

Konkursy zostały zorganizowane przez Urząd Patentowy Rzeczypospolitej Polskiej we współpracy z Ministerstwem Nauki i Edukacji, Ministerstwem Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Ministerstwem Rozwoju, Przedsiębiorczości i Technologii. Ich celem jest poszerzenie twórczego i edukacyjnego potencjału poprzez wyróżnianie najbardziej wartościowych osiągnięć służących upowszechnianiu idei ochrony własności intelektualnej.

*Opracowała Katarzyna Stołpiec*

Z wielkim żalem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

Prorektora do spraw badań naukowych  
w latach 2016–2020

Uczzonego, cenionego nauczyciela akademickiego,  
Człowieka wielce zasłużonego  
dla rozwoju Uniwersytetu Śląskiego

**Cześć Jego Pamięci.**

Wyrazy głębokiego współczucia  
Rodzinie, współpracownikom i przyjaciołom  
składają

Przewodniczący i członkowie  
I Rady Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

Prorektora do spraw badań naukowych  
w latach 2016–2020.

W naszej pamięci pozostanie jako wybitny uczony  
i ceniony nauczyciel akademicki,  
oddany ludziom i sprawom uczelni,  
szczególnie pomocny pracownikom administracji,  
których zawsze cenił, rozumiał i wspierał dobrą radą,  
a jego pogodne nastawienie i humor  
pokonywały wszystkie trudności w pracy zawodowej.

**Cześć Jego Pamięci.**

Wyrazy głębokiego współczucia  
Jego najbliższym, współpracownikom i przyjaciołom  
składają

Zespół kanclerski wraz z pracownikami administracji  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z niewyobrażalnym smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o odejściu

**Profesora Andrzeja Norasa**

Wybitnego uczonego, specjalisty z zakresu historii filozofii,  
cenionego nauczyciela akademickiego,  
autora wielu wyjątkowych monografii.

Przez cztery ostatnie lata to właśnie On  
jako prorektor do spraw badań naukowych  
był naszym Opiekunem i nie ma słów, by wyrazić,  
ile to dla nas znaczyło, jak wiele Mu zawdzięczamy  
i za jak wiele jesteśmy wdzięczni.

Rodzinie, wszystkim pozostającym w żalu  
po Jego odejściu składamy wyrazy szczerego  
i głębokiego współczucia.

Nasza wspólnota akademicka straciła dziś  
nie tylko wielkiego uczonego – straciliśmy  
Mistrza, Autorytet, Przyjaciela.

**Zespół Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego**

Profesor należał do Autorów  
wyjątkowo przemyślanych i przygotowanych monografii.

Był człowiekiem niezwykle pracowitym,  
słownym, a przy tym pełnym pogody ducha.

Obiecał jeszcze w październiku,  
że teraz odpocznie po kadencji prorektora,  
a my wiedziałyśmy, że jego odpoczynek „zaowocuje”  
kolejną publikacją.

Niestety Profesor nie przyjdzie do wydawnictwa  
z dokumentacją kolejnej pracy,  
nie pożartuje, nie napije się z nami wydawniczej kawy,  
nie ukaże się kolejna książka.  
Tak bardzo żal...

**Dyrekcja Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego**

Z wielkim smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

prorektora do spraw badań naukowych w latach 2016–2020,  
przewodniczącego Rady Bibliotecznej w kadencji 2016–2020,  
członka Rady Centrum w kadencji 2016–2020,  
członka Rady Konsorcjum w kadencji 2016–2020,  
specjalisty, który chętnie służył Bibliotece  
swym doświadczeniem i przychylnością.

W naszej pamięci pozostanie jako wybitny uczonego  
i ceniony nauczyciel akademicki,  
oddany ludziom i sprawom uczelni,  
służący pomocą i dobrą radą, cieszący się szacunkiem  
i uznaniem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego  
wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu

**Dyrektor wraz z pracownikami  
Biblioteki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
oraz Centrum Informacji Naukowej  
i Biblioteki Akademickiej w Katowicach**

Z głębokim żalem i smutkiem  
żegnamy

**prof. dr. hab. Andrzeja Norasa**

pracownika Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach,  
cenionego naukowca, wykładowcę i nauczyciela akademickiego,  
naszego kolegę, przyjaciela, mistrza.

**Rodzinie Zmarłego**

składamy szczerze wyrazy współczucia

**Dyrektor Instytutu Filozofii UŚ,  
społeczność Instytutu Filozofii  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z ogromnym żalem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**Pana Profesora dr. hab. Andrzeja Norasa**

Prorektora ds. badań naukowych  
Uniwersytetu Śląskiego w kadencji 2016–2020  
oraz  
znakomitego naukowca  
i nauczyciela wielu pokoleń studentów.

**Rodzinie i Najbliższym oraz Współpracownikom**

wyrazy głębokiego współczucia

**w imieniu Rady Uczelnianej i Członków  
Związku Nauczycielstwa Polskiego  
w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach  
składa  
Prezes Aneta Trojanowska**



Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**dr Marty Koralewskiej-Wandzik**

wieloletniego pracownika Katedry Geochemii,  
Mineralogii i Petrografii  
Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego.

W naszej pamięci pozostanie  
jako osoba oddana ludziom i sprawom uczelni,  
służąca pomocą i dobrą radą,  
ciesząca się szacunkiem środowiska.

Cześć Jej Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłej**  
wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**prof. dr. hab. Bohdana Jałowieckiego**

prorektora Uniwersytetu Śląskiego do spraw wychowania  
w latach 1978–1979,  
dziekana Wydziału Nauk Społecznych w latach 1977–1978,  
pierwszego kierownika Zakładu Procesów Urbanizacji i Planowania  
Społecznego w Instytucie Socjologii, wybitnego socjologa miasta.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
wychowawca wielu pokoleń socjologów, oddany ludziom i sprawom  
uczelni, cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

**prof. dr. hab.  
Jerzego Mikułowskiego Pomorskiego**

doktora *honoris causa* Uniwersytetu Śląskiego,

wybitnego medioznawcy i komunikologa,  
wieloletniego pracownika Instytutu Nauk Politycznych  
i Dziennikarstwa na Wydziale Nauk Społecznych.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,  
wychowawca wielu pokoleń młodzieży akademickiej,  
oddany ludziom i sprawom uczelni, cieszący się szacunkiem  
środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom  
i Uczniom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

**dr. Marka Szyjewskiego**

długoletniego pracownika Instytutu Matematyki  
na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego,  
cenionego nauczyciela akademickiego,  
wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej,  
oddanego ludziom i sprawom uczelni, służącego pomocą i dobrą  
radą, cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego**

wyrazy współczucia i żalu składają,  
łącząc się w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz wspólnota akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

# Nie mam już ulubionego żyjącego Filozofa

Największą stratę, jak zawsze w takich wypadkach, poniosła Rodzina Andrzeja. Nic się z tą stratą nie może równać. Nie potrafi jej sprostać żadna filozofia ani nauka, próbują religie, prawdopodobnie jednak tylko wiara niesie niejaki pocieszenie. Potem, dużo dalej od Bliskich, jesteśmy my – wspólnota akademicka Uniwersytetu Śląskiego.

Straciliśmy w Andrzeju Mistrza, Profesora, Nauczyciela, Kolegę, Współpracownika, Przyjaciela, Uczzonego, Kompana, Kibica... Kiedy umiera wybitny uczony czy – jak w przypadku Andrzeja – umiera znamienity filozof, jest to dzień, w którym umiera filozofia. Nie w całości na szczęście, ale ta jej część, która już nigdy nie zostanie wypowiedziana jego słowami, jego gestem, całym jego sposobem bycia, który był niepowtarzalny. Potwierdzał tym, że książki nam nie wystarczają i dlatego z uporem trwamy od tysięcy lat w przekonaniu, że nauka i nauczanie muszą mieć siedlisko w żywej osobie, bo wtedy wiedza jest wiarygodna i przekonująca.

Andrzej był chodzącą sprzecznością, jakby duchy dwóch filozofów zamieszkały w Jego ciele. Mistrzem był mu Kant, jemu poświęcił swoje najważniejsze badania i książki. Filozofowi, który w czasach empiryzmu i relatywizmu szukał pewności poznania i stałych fundamentów rozumu. Drugim duchem filozofa, który w nim tkwił, był starożytny sceptyk Diogenes, prowokator i szyderca, który wypróbowywał filozofię w interakcjach społecz-

nych. Kto miał przyjemność i zaszczyt poznać Andrzeja, a zwłaszcza pracować z nim, wiedział, że dla Niego filozofia była praktykowaną formą życia. Miałem okazję pracować z nim jako prorektor przez cztery lata. Irytowały go puste formy, niepotrzebne gadanie, które pozoruje jedynie racjonalność, wiedzę i namysł. Mówił prawdę odważnie, bez troski o konsekwencje.

Fenomen osobowości Andrzeja uzupełniały Jego zainteresowania pozafilozoficzne, choć właściwie wszystko było dla niego materią filozofii. Uwielbiał muzykę i sport. Faktem znanym nielicznym było zarażenie wszystkich kierowców uniwersyteckich muzyką zespołu Pink Floyd. W efekcie, bez względu na to, jakie gusta muzyczne mają pasażerowie, wszyscy słuchają Floydów, ponieważ Andrzej wypełnił ich pendrive'y swoją ulubioną muzyką. Równie żarliwy był jego stosunek do sportu. Nie znam nikogo innego, kto miałby tak szerokie i afirmatywne spojrzenie na większość dyscyplin sportowych. Pływał, grał w tenisa, kibicował niemal wszystkim sportom zespołowym. Najbardziej zaimponował mi, kiedy przyznałem mu się, że jako dzieciak grałem w trampkarzach KS Drzewiarz Jasienica, a On mi powiedział, jakie miejsce zajmują w IV lidze.

Wreszcie to, co jest absolutnie nie do zastąpienia i co nadawało wiarygodności Jego pisaniu i Jego myśleniu, to poczucie humoru, w którym może mieścić się wyjątkowość ludzkiej istoty. Andrzej wcielał tę szczególną cnotę mądrego człowieka, która polega na zdolności śmiania się z siebie samego. Każde spotkanie z Andrzejem rozpoczynało się od żartu i można było być pewnym, że nie daruje

sobie opowiedzenia dowcipu, zanim nie zabierze się do pracy. A był niezrównanym opowiadaczem dowcipów. Przygotowywałem się na żarty, prowokowałem je nawet. Mawiałem do Niego, że jest moim ulubionym żyjącym filozofem...

No i nie mam już ulubionego żyjącego Filozofa. ■

Ryszard Koziółek  
Rektor  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

Śp. Profesor Andrzej Noras | fot. Agnieszka Szymala





# List kondolencyjny

Poniżej publikujemy list kondolencyjny wygłoszony przez prof. dr. hab. Andrzeja Kowalczyka, rektora UŚ w poprzedniej kadencji, na pogrzebie Śp. Andrzeja Norasa. Msza pogrzebowa odbyła się 9 grudnia 2020 roku w kościele pw. bł. Karoliny Kózkówny w Tychach. W związku z ograniczeniami i reżimem sanitarnym Uniwersytet Śląski podjął decyzję, by ograniczyć do minimum skład oficjalnej delegacji, pozostawiając do decyzji członków wspólnoty akademickiej formę uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych. Ostatnie pożegnanie było transmitowane w internecie.

## Szanowna Pani Józefa Noras wraz z Rodziną

Kiedy ponad cztery lata temu podejmowałem się pełnienia funkcji rektora Uniwersytetu Śląskiego w kadencji 2016–2020, byłem pewien dwóch rzeczy: po pierwsze, że Pani Mąż, Profesor Andrzej Noras, swoim doświadczeniem, mądrością i oddaniem sprawom UŚ będzie prorektorem ds. badań naukowych na miarę oczekiwań naszej wspólnoty i zmieniających się okoliczności związanych z ewaluacją. Po drugie, że mamy jedną kadencję, by swoją pracą udowodnić, że Uniwersytet Śląski, zaraz po rodzinie, to dla nas drugi dom, na rzecz rozwoju którego ciężko i z oddaniem będziemy pracować. Po czterech latach kadencji każdy z nas miał powrócić do często przerwanych projektów i realizacji przedsięwzięć, jakich nie było czasu zrealizować, pełniąc obowiązki rektorskie. Wiem, że Andrzej snuł plany związane z kolejną książką, artykułem, projektem naukowym...

Trudno uwierzyć, że zamiast czytać Jego publikację, kieruję do Pani list kondolencyjny. Ciężko pogodzić się z myślą, że już nigdy Andrzej nie podzieli się z nami żartem, dowcipnymi anegdotkami, które tylko On umiał z maestrią opowiadać.

Drogi nam Andrzej był uczonym, nauczycielem akademickim, wychowawcą, prorektorem, prodziekanem, ale przede wszystkim szczerym, otwartym i prawym człowiekiem. Należał do elitarnego grona znamienitych postaci świata akademickiego, określanych mianem ludzi Uniwersytetu, dla których uczelnia to nie tylko miejsce pracy. Uniwersytet był dla Andrzeja pasją i życiem. Z niebywałym oddaniem zaangażował się w sprawę reformy nauki i szkolnictwa wyższego oraz przekształcenia UŚ w nowoczesną uczelnię. Jego działalność naukowa, organizacyjna i dydaktyczna, charakteryzująca się autentyczną troską o człowieka, jest tego świadectwem. Był wybitnym uczonym, jednym z czołowych polskich znawców neokantyzmu, wspaniałym nauczycielem akademi-

ckim, który cierpliwie i z ogromnym zaangażowaniem przekazywał studentom swoją wiedzę i umiejętności. Był niekwestionowanym autorytetem naukowym – wymagającym, pragmatycznym i merytorycznym, nieustannie dbającym o najwyższy poziom uniwersyteckiego kształcenia i prowadzonych badań naukowych. Wytyczał nowe kierunki badawcze oraz inspirował współpracowników. Dla wielu był Mistrzem, niedościgłym wzorem. Wielokrotnie dawał świadectwo troski o rozwój kadry naukowej, wychowanie młodego pokolenia filozofów.

Zaangażowanie oraz niezwykła aktywność Andrzeja przejawiały się m.in. w wypełnianiu jednej z naczelných zasad misji Uniwersytetu, jaką jest służenie społeczeństwu. Służył wspólnocie naszego Uniwersytetu, środowisku naukowemu i społeczeństwu, dzieląc się swoją ogromną wiedzą, mądrością, doświadczeniem i umiejętnościami. Bezinteresownie działał na rzecz wspólnoty, w której żył, czyli nas wszystkich.

Chyłę czoła przed Jego wspaniałą osobowością i znakomitymi dokonaniem naukowymi, dydaktycznymi i organizacyjnymi.

W naszej pamięci Profesor Andrzej Noras, Drogi Andrzej, pozostanie jako Człowiek wielkiego serca i umysłu, mądry i szlachetny, dowcipny, wspaniały Przyjaciel, Dzieńdek rozmówany w Wnuczkach, których narodzin szczerze Andrzejowi gratulowaliśmy.

Pozostawił trwały ślad w naszych sercach i ślad materialny w postaci dzieł naukowych.

Będzie nam Go bardzo brakowało. Cześć Jego Pamięci. Łączymy wyrazy szacunku.

*Prof. dr hab. Andrzej Kowalczyk  
rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach  
w latach 2016–2020*

*Prof. dr hab. Ryszard Koziołek  
prorektor ds. kształcenia i studentów  
w latach 2016–2020*

*Prof. dr hab. Michał Daszykowski  
prorektor ds. finansów i rozwoju w latach 2016–2020*

*Dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ  
prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej  
w latach 2016–2020*

# Dążył do prawdy, badając historię filozofii

4 grudnia 2020 roku zmarł Profesor Andrzej Noras, długoletni pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, znakomity historyk filozofii, znawca filozofii neokantowskiej, prawdziwy filozoficzny i naukowy autorytet, nauczyciel i mistrz, autor licznych prac naukowych, głęboko zaangażowany w sprawy uczelni i przychylny innym ludziom, człowiek o niezwykłym poczuciu humoru.

Prof. Andrzej Noras studiował filozofię na ATK w Warszawie, gdzie w 1986 roku pod kierunkiem prof. Mieczysława Gogacza obronił pracę magisterską dotyczącą ontologii Nicolaia Hartmanna. Stopień doktora nauk humanistycznych zdobył w 1993 roku na KUL-u na podstawie dysertacji *Nicolaia Hartmanna koncepcja wolności woli*, wypromowanej przez prof. Jerzego Gałkowskiego. W latach 1991–1995 pracował na WSP w Częstochowie. W 1995 roku został zatrudniony na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, gdzie trafił do Zakładu Historii Filozofii pod skrzydła trzeciego swojego wielkiego nauczyciela – prof. Czesława Głombika. W 2001 roku uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego, w 2008 roku – tytuł naukowy profesora, a w 2015 – stanowisko profesora zwyczajnego. Wykładał również na dwóch innych katowickich uczelniach: AWF-ie oraz WSZMiJO.

Wydał 9 książek: *Nicolaia Hartmanna koncepcja wolności woli* (1998), *Kant a neokantyzm badeński i marburski* (2000, wydanie drugie 2005, tłumaczenie na język słowacki 2011), *Kant i Hegel w sporach filozoficznych XVIII i XIX wieku* (2007), *Historia neokantyzmu* (2012, tłumaczenie na język niemiecki 2020), *Kłopoty z filozofią* (2015), *Rozumienie systemu w filozofii pokantowskiej* (2016), *Problem psychologizmu w filozofii pokantowskiej* (2017), *Filozof czystego po-*

*znania. Rzecz o Hermanie Cohenie* (2018), *Niedocenieni myśliciele – zapomniane historie filozofii* (2019) oraz ponad 100 artykułów naukowych. Był redaktorem prac zbiorowych, tłumaczem książek i artykułów z języka niemieckiego, członkiem wielu polskich i międzynarodowych towarzystw naukowych. Wypromował 8 doktorów filozofii, których uczył warsztatu historyka filozofii, zawsze cierpliwie podkreślając znaczenie znajomości historii filozofii dla badania jakiegokolwiek problemu filozoficznego czy naukowego.

Profesor był urodzonym filozofem, lecz to właśnie historia filozofii była dziedziną nauki, której się poświęcił. Zawsze powtarzał, za jednym z neokantystów Paulem Natorpem, że „filozofia jest wiecznym dążeniem do fundamentalnej prawdy, a nie pretensją do jej posiadania”, a prowadzone sumienne badania historii filozofii uważał za swój skromny wkład w to jedno z najważniejszych ludzkich dążeń. Pytany o różne ważne filozoficzne czy naukowe problemy często mówił: „Nie wiem, znam się tylko trochę na neokantyzmie”. To „trochę”, jak również wiele innych „powiedzonek” wciąż przez niego powtarzanych – na poły żartem, na poły poważnie – było wyrazem jego skromności. Trudno bowiem o drugiego tak wielkiego znawcę pokantowskiej filozofii niemieckiej. Zajmował się zagadnieniem periodyzacji historii filozofii, problemem systemu w filozofii, interesowała go relacja między filozofią i psychologią w kontekście problemu psychologizmu. Jego największymi autorytetami filozoficznymi, poza wspomnianymi trzema nauczycielami, byli Karl Jaspers oraz Nicolai Hartmann.

Poza pracą naukową i dydaktyczną był również zaangażowany w sprawy organizacyjne i administracyjne Uniwersytetu Śląskiego, pełnił funkcję kierownika Zakładu Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej (2006–2019), kierownika studiów doktoranckich przy Wydziale Nauk Społecznych (2005–2008), kierownika podyplomowych studiów z filozofii i etyki przy Instytucie Filozofii (2000–2020), prodziekana ds. nauki WNS (2008–2016), prorektora ds. badań naukowych (2016–2020).

Był orędownikiem i propagatorem filozofii, poświęcał czas działalności, której celem było zwiększanie rangi i znaczenia filozofii w środowisku naukowym oraz poza nim. Współtworzył interdyscyplinarne seminarium naukowe *Problem granic w filozofii i nauce*, a swoimi filozoficznymi przemyśleniami dotyczącymi życia codziennego dzielił się ze słuchaczami Polskiego Radia Katowice w audycji zatytułowanej *Szkoła bardzo wieczorowa*.

Jego niespodziewana i przedwczesna śmierć pogrążyła w żalu wiele osób. ■

Uczniowie, przyjaciele, koleżanki i koledzy  
z Instytutu Filozofii  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach



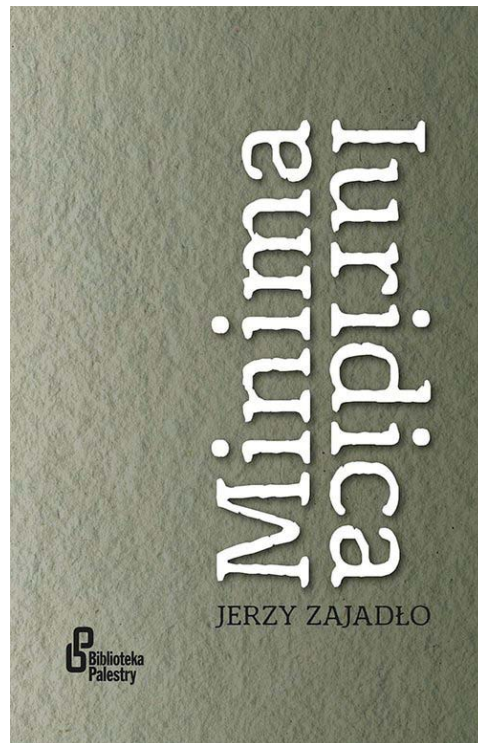


Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Można czytać tę książkę jak dzieło zajmujące się prawem jako dyscypliną nauki i jej historycznymi źródłami. Wiele w niej odniesień do starożytnych,

a Ulpian – rzymski prawnik z II wieku naszej ery, ów „Hipokrates prawa” – mógłby uchodzić za jej bohatera. Podobnie jak Cycero, filozof, retor i prawnik. Książka, o której mówimy, wiele im zawdzięcza. Ale właściwymi jej bohaterami/adresatami jesteśmy my, szarzy obywatele, mówiąc po Kafkowsku – „stojący przed drzwiami prawa”. Nie jestem pewien, czy nie wolimy, aby drzwi pozostały zamknięte. Za nimi otwiera się bowiem świat niby szczegółowo uregulowany normami strzeżonymi przez groźnie wyglądające paragrafy, a przecież w tym niemal geometrycznie uporządkowanym królestwie co rusz natrafiamy na szczeliny (ileż to razy słyszeliśmy o „lukach w prawie”), niewzruszone paragrafy potrafią nagle stać się nadzwyczaj elastyczne (kogóż jeszcze oburzają „kruczki prawne”). Okazuje się, że tej surowej i dietetycznej substancji, jaką jest prawo, można „nadużyć”, można odurzyć się nią niczym narkotykiem po to, by kreować światy alternatywne wobec rzeczywistości (i samego prawa). A wszystko to, rzecz zupełnie oczywista, w imię „dobra ludu”, wszak *salus populi suprema lex*. Do metafory gastronomicznej odwołuje się zresztą sam autor, pisząc, iż jego książka to ledwie „okruczy”, dla prawników „smakowite”, bowiem zapowiadające „jak wspaniałe muszą być dania główne” (s. 209). Kontynuując w tym duchu, powiedzmy, iż książka profesora Jerzego Zajadły pokazuje obywatelowi, jak nie zostać smakowicie skonsumowanym przez prawo, jak nie stać się „daniem głównym” bezrefleksyjnie działającego prawa. Zwrot do starożytnych nie jest więc ucieczką od aktualnej „ponurej rzeczywistości”, ponieważ sentencje łacińskie, które odczytujemy wraz z autorem, „wykazują przedziwną i momentami zaskakującą aktualność” (s. 209).



*Minima iuridica* to zbiór „prawniczych oczywistości” (s. 199), ale każda z cytowanych trzynastu sentencji dowodzi, że owa oczywistość wydaje się jasna na poziomie deklaratywnym, rychło natomiast przekonujemy się, że jej oczywistość nie jest tak wyraźna, gdy przychodzi do roztrząsania poszczególnych przypadków. Innymi słowy, mamy kłopot wtedy, kiedy aprobowaną zasadę teoretyczną trzeba zastosować w praktyce. To dylemat sędziego znajdującego się „pomiędzy ideałem prawa jako uporządkowanym systemem a chaotyczną realnością prawa jako rozstrzygnięcia o losach konkretnego człowieka” (s. 179). Stąd ostrzeżenie przed zapatrzeniem się w prawo jako doskonały system dystrybucji sprawiedliwości; wszak – praktycznej lekcji dostarcza nam bieżące życie – *summum ius summi iniuria*: najwyższe prawo największym bezprawiem, o ile jego reguły będą stosowane z prawniczym formalizmem albo gdy prawo zostanie zawłaszczony do obrony interesu jednej partii przekonanej o własnej nieomyślności. Trzeba, by słuszność prawa zbliżała się w sensie i celu swego od-

działywania do łagodności wynikającej ze zrozumienia zarówno litery prawa, jak i specyfiki jednostkowego przypadku. Wszak, a wielce krzepiące to zastrzeżenie: „prawa nie można realizować za wszelką cenę” (s. 77).

Jak więc nie ulec pokusie traktowania prawa jako maszyny automatycznie rozdzielanej sprawiedliwości? (to pytanie do prawników) Jak ustrzec się przed tym, by prawo i wykorzystujący je bez oporów politycy nie potraktowali nas, obywateli, jak smaczne zakąski przed głównym daniem, jakim jest nieograniczona i niekontrolowana władza? (to pytanie do nas, obywateli). Odpowiedź wiedzie prosto do edukacji. Trzeba upomnieć się o tradycję kształcenia humanistycznego, w tym także o łacinę, to w niej bowiem zapisano maksymy ustanawiające „szkielet zawodu lekarza i prawnika” (s. 10). Dopowiedzmy,

że przecież nie tylko o te dwie profesje chodzi. Dalej przypomina autor, że Cycero zalecał zajmowanie się literaturą i retoryką, a także zgłębianie filozofii – „matki wszystkich dobrych czynów i dobrych słów” – jako przygotowanie do pełnienia funkcji sędziego (znów uzupełnijmy, że nie tylko prawnik skorzysta na ćwiczeniu się w tych sztukach). I wreszcie stawką jest edukowanie w sztuce bycia wolnym obywatelem szanującej prawa republiki, bo „po roku 1989 niedostatki w zakresie wychowania obywatelskiego” (s. 164) są uderzające. Prawo bowiem to nie społeczna inżynieria, ale część formującej nas kultury humanistycznej.

**Jerzy Zajadło: *Minima iuridica. Refleksje o (nie)oczywistościach prawniczych*. Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2019, ss. 229. ■**



# Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o szczepieniu przeciw COVID-19

Śnimy o powrocie do świata sprzed pandemii. Od prawie roku zmagamy się z konsekwencjami pojawienia się koronawirusa SARS-CoV-2 wywołującego groźną chorobę o nazwie COVID-19. Dzięki mobilizacji naukowców na całym świecie opracowana została szczepionka. W grudniu rozpoczął się proces dobrowolnej immunizacji ludzi. Czym są szczepionki, jak działają i czy należy się ich bać, wyjaśnia dr Katarzyna Kasperkiewicz, immunolog z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ.



Dr Katarzyna Kasperkiewicz | fot. Michał Łopecki / archiwum NGN

wywiad

▶ **Najpierw gorączkowo śledziliśmy statystyki nowych, potwierdzonych przypadków zachorowań na COVID-19, potem powoli przyzwyczajaliśmy się do kolejnych zasad bezpieczeństwa, maski stały się naszą codziennością, jak również dystans wobec innych ludzi. Wyczekiwaliśmy też z nadzieją jakichkolwiek dobrych wiadomości. Wydawało się, że informacja o rozpoczęciu powszechnego szczepienia przeciw COVID-19 w Wielkiej Brytanii pozwoli odetchnąć z ulgą. Tymczasem pojawiło się wiele nowych wątpliwości. Co wiemy o tej szczepionce?**

▶ **Temat jest trudny i wielowątkowy. Zacznijmy od najważniejszych kwestii. Szczepionka wprowadzona na rynek przez firmy Pfizer/BioNTech oraz Moderna ma sprawić, że nasz układ immunologiczny znacznie szybciej i skuteczniej zareaguje na kontakt z wirusem SARS-CoV-2. Kluczowe jest to, że użyty w szczepionce preparat nie zabija wirusa, lecz ma zapobiec rozwinięciu się w naszym organizmie pełnoobjawowej, groźnej choroby, jaką jest COVID-19. W praktyce oznacza to, że powszechna immunizacja nie służy bezpośrednio wyeliminowaniu koronawirusa, lecz ma łagodzić skutki jego zjadliwości względem organizmu człowieka. W efekcie szczepienia wniknięcie koronawirusa do naszych komórek będzie o wiele trudniejsze.**

▶ **Jak działa szczepionka?**

▶ **Szczepionka to pewien określony preparat, który może być podawany domięśniowo lub podskórnie w celu wytworzenia odporności na dany mikroorganizm. Mówimy o szczepionkach przeciwbakteryjnych, przeciwwirusowych. Istotny jest skład takiej szczepionki. Musi ona zawierać nietoksyczny antygen, czyli substancję nieszkodliwą dla ludzkiego organizmu. Historia nauki o szczepieniach, czyli wakcynologii, zna różne przypadki. Już dawno odeszliśmy od podawania**

podczas immunizacji żywych drobnoustrojów (lub aktywnych – w przypadku wirusów). Takie rozwiązania stosowano na przykład przy produkcji szczepionki na polio. Podawano w szczepionce osłabiony i pozbawiony wirulencji, a zatem mniej zjadliwy wirus wywołujący tę chorobę, mimo to w organizmach o znacznie obniżonej odporności mogło dojść do jego przekształcenia, w wyniku czego skutek był odwrotny do zamierzonego i pacjent zachorował na polio. Chciałabym jednak mocno podkreślić, że dziś odchodzi się już od takich rozwiązań. Innym rodzajem antygeny stosowanego w szczepionce może być fragment mRNA drobnoustroju. Z taką technologią mamy do czynienia właśnie w przypadku szczepionki, o której rozmawiamy. Jest to stosunkowo nowy temat rozwijany w immunizacji od około dwudziestu lat.

▶ **Wstrzyknięcie jakiegokolwiek fragmentu koronawirusa nie brzmi zachęcająco...**

▶ **Antygen w postaci mRNA to pewien odcinek kwasu rybonukleinowego, krótka informacja genetyczna koronawirusa SARS-CoV-2 podana domięśniowo, w formie zastrzyku. Nie trafia więc do krwiobiegu. Gdy zostaje wstrzyknięta, nasz organizm natychmiast rozpoczyna proces odczytania i „przepisania” informacji na rybosomach. Nie ma możliwości, aby mRNA przedostało się do jądra komórkowego i zaszkodziło w jakikolwiek sposób naszemu DNA – to nie te struktury i nie to miejsce, nie może nam więc zaszkodzić ani – z biologicznego i medycznego punktu widzenia – nie może wywołać choroby COVID-19.**

▶ **Wspomniała Pani Doktor, że technologia była rozwijana od lat. Co okazało się największym wyzwaniem?**

▶ Antygen w postaci mRNA musi być stabilny. Zwykle po pobraniu materiału genetycznego z wirusa ulegał on szybkiej degradacji. Tymczasem naukowcy musieli mieć pewność, że po podaniu go w szczepionce przetrwa w naszym organizmie w niezmienionej formie do czasu, aż wykształcą się przeciwciała. Intensywne badania koncentrowały się zatem na poszukiwaniu czegoś, co zapewni antygenowi stabilność. Co stało się tym nośnikiem? Nanolipidy, czyli niewielkie cząsteczki lipidowe stanowiące osłonkę fragmentu mRNA, odpowiadające za stabilizację antygeny w szczepionce. W mojej ocenie jest to pomysłów, bardzo nowoczesna technologia.

▶ **Zalóżmy zatem, że zdecydujemy się na immunizację i uzyskamy zgodę lekarza, w następstwie której zostaniemy zaszczepieni przeciw COVID-19. Co wydarzy się w naszym organizmie po wstrzyknięciu fragmentu informacji genetycznej koronawirusa SARS-CoV-2?**

▶ Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw zrozumieć, jak działa układ odpornościowy człowieka. Po pierwsze, ludzki organizm może reagować na coś, co jest dla niego obce. Codziennie bombardują nas miliardy cząstek, z których zdecydowana większość nie uaktywnia mechanizmów odpornościowych. W związku z tym szczepienie wykonuje się jedynie w tych przypadkach, co do których wiemy, że taka reakcja może zachodzić. Tak jest w przypadku wirusa SARS-CoV-2. Podając konkretny antygen, oczekujemy, że otrzymamy docelowo dwa rodzaje odporności. Pierwsza, typu humoralnego, oznacza proces, w przypadku którego dochodzi do aktywacji limfocytów B. Tylko pobudzone limfocyty B (nazywane w tym stanie komórkami plazmatycznymi) mogą produkować przeciwciała. Na nich nam najbardziej zależy, ponieważ są specyficznymi białkami dedykowanymi właśnie dla tego antygeny. Reakcję antygen–przeciwciało moglibyśmy porównać do zależności między zamkiem a kluczem. Jedno musi pasować do drugiego w stu procentach. Innymi słowy, w przypadku szczepionki przeciw COVID-19 wprowadzany jest fragment mRNA koronawirusa SARS-CoV-2 kodujący tylko jedno wybrane białko wirusa (sic!), który skłania komórki naszego organizmu do produkcji antygeny wirusowego, dzięki czemu powinniśmy efektywniej i szybciej odpowiadać na to zakażenie. W szczepionce podsuwamy więc naszym komórkom to, co mają produkować. Pobudzony układ immunologiczny powinien zareagować aktywacją limfocytów B, które po pewnym czasie wytworzą przeciwciała właściwe tylko dla tego antygeny. Najpierw wytworzą się przeciwciała klasy IgM, które chronią nas zaledwie przez 4, może 5 dni, a potem zanikają. Jeśli antygen dalej stymuluje nasz układ immunologiczny, wytwarzają się przeciwciała klasy IgG. Na tych właśnie nam zależy. To tak zwana mocna, dłużej trwająca odpowiedź układu odpornościowego. Przeciwciało ma kluczowe znaczenie, ponieważ nie tylko rozpozna dany mikro-

organizm w przyszłości, lecz również się z nim zwiąże, uniemożliwiając mu przeniknięcie do komórek i wywołanie choroby. Drugi typ odporności oparty jest na odpowiedzi komórkowej. Tym razem główną rolę odgrywać będą cytotoksyczne limfocyty T posiadające odpowiednie mechanizmy unieszkodliwiające bakterię lub właśnie wirus. Idealna szczepionka powinna więc działać na obu poziomach. Nie zawsze tak jest, wszystko zależy bowiem od rodzaju patogenu, z jakim mamy do czynienia.

▶ **Od wielu miesięcy mówi się też dużo o ratującym ludzkie życie osoczu ozdrowieńców.**

▶ Jest to tak zwana immunizacja bierna, czyli uznana w wakcynologii forma... szczepienia. Różnica polega na tym, że podajemy pacjentom gotowe przeciwciała zamiast antygeny. Rozwiązanie skutkuje niemal natychmiastową aktywacją mechanizmów obronnych w organizmie pacjenta, dzięki czemu reakcja na namnażające się struktury komórkowe wirusa zostaje przyspieszona i zintensyfikowana. Jest to szczególnie ważne w przypadku osób ciężko przechodzących chorobę COVID-19, gdy ich organizm jest zbyt osłabiony, by móc samodzielnie zwalczyć groźnego „obcego”. Ta metoda znana jest od dawna. Po pierwsze, znakomicie sprawdza się w przypadku szybko rozwijających się chorób zakaźnych, z ciężkim przebiegiem dla pacjenta, takich jak tężec czy wścieklizna. Po drugie, przeciwciała podawane są np. wtedy, gdy lekarz lub pielęgniarka mieli kontakt z krwią osoby chorej na przykład na wirusowe zapalenie wątroby. Wreszcie po trzecie, metoda ta ratuje osoby, których układ immunologiczny nie funkcjonuje prawidłowo. Podanie osocza ozdrowieńców pozwala zyskać na czasie w przypadku osób najciężiej przechodzących COVID-19. Gotowe przeciwciała działają wtedy, gdy koronawirus wnikał już do naszych komórek i być może wytworzył miliony swoich kopii. W takiej sytuacji nie wiemy, czy podane przeciwciała zneutralizują wszystkie cząstki wirusa. Poza tym czas „życia” tak podanych przeciwciał w naszym organizmie jest dość krótki. Jeżeli cała podana pacjentowi pula została wykorzystana, to nic nas nie chroni. Tymczasem szczepienie ma stymulować nasz organizm do samodzielnego wytwarzania przeciwciał. Takie przeciwciała mogą być wytwarzane ciągle, jeśli tylko komórki są stymulowane antygenem. Zapobiega to przedostawaniu się koronawirusa do wnętrza organizmu i jego gwałtownemu namnażaniu, a co za tym idzie – rozwojowi pełnoobjawowej choroby.

▶ **Szczepienie przeciwko COVID-19 trwa. Nie jest jednak obowiązkowe...**

▶ Nie powinno być. Pierwsza decyzja będzie należała do nas. Druga – do lekarza kwalifikującego nas do szczepienia. Trudno mi sobie wyobrazić inny scenariusz. Lekarz powinien poznać historię naszych chorób, aby na tej podstawie odpowiedzieć, która droga jest bar-

dziej wskazana. To on oceni szanse i zagrożenia. Wielu pacjentów już pyta swoich lekarzy, jak powinni postąpić. Czy pacjent ze zdiagnozowaną przewlekłą białaczką powinien zostać zaszczepiony? Jeśli zachoruje na COVID-19, prawdopodobieństwo, że nie przeżyje, jest bardzo duże. Prowadzący go lekarz weźmie to pod uwagę.

▶ **Wątpliwości mają osoby starsze, kobiety spodziewające się dziecka, alergicy... Nie unikniemy też konfrontacji z tak zwanymi fake newsami.**

▶ Jest to kolejny bardzo trudny temat. W moim przekonaniu żadna z firm wprowadzających szczepionkę na rynek – ani Pfizer, ani Moderna – nie zaryzykowałyby swojej reputacji, gdyby nie była pewna jakości produktu. Powinniśmy unikać zafałszowanych, niesprawdzonych informacji i nadinterpretowania danych. To, że nie ma w tym momencie wyników badań na temat niepożądanych odczynów poszczepiennych u kobiet w ciąży, nie oznacza, że immunizacja na pewno zaszkodzi im lub dzieciom. Co więcej, na stronach wymienionych firm znajdują się komentarze odnoszące się do wielu „popularnych” wątpliwości. Dotyczy to każdej z wymienionych grup. Strach jest naturalną reakcją. Zdaję sobie sprawę z tego, że to nowa choroba. Wakcynologia jest jednak nauką o kilkusetletnim doświadczeniu, a zaproponowana w szczepionce przeciw COVID-19 technologia była rozwijana przez niezależne grupy naukowców od wielu lat. Powtórzę więc raz jeszcze: zaufajmy naszemu lekarzowi. Na zaufaniu opiera się proces leczenia każdej z chorób. W walce z koronawirusem potrzebna będzie szczerść pacjenta i ogromna wiedza medyka, który powinien śledzić skrupulatnie wszelkie doniesienia naukowe (i odpowiednio je interpretować), aby zapewnić bezpieczeństwo swojemu pacjentowi.

▶ **Nie unikniemy tematu niepożądanego odczynu poszczepiennego (NOP). O jakich reakcjach organizmu wiemy w przypadku szczepienia przeciwko COVID-19?**

▶ W miejscu iniekcji może się pojawić miejscowy stan zapalny objawiający się zaczerwienieniem, któremu czasem towarzyszy lekki ból. Taka reakcja dotyczy większości szczepionek. Badania wskazują również możliwość wystąpienia bólu głowy czy ogólnego zmęczenia, ustępującego najczęściej następnego dnia. Po podaniu szczepionki zalecane jest pozostanie w placówce medycznej przez około 30 minut, aby monitorować, czy nie dojdzie do niepożądanego reakcji organizmu na podany preparat. W tym przypadku najczęściej mówimy o reakcji alergicznej. Jeśli cokolwiek dzieje się po podaniu szczepionki, należy to zgłosić do punktu szczepień, skąd te informacje zostaną przekazane do producenta. Na tej podstawie potem szacuje się częstotliwość występowania różnych NOP-ów i umiesz-

cza takie dane w rekomendacjach dla lekarzy i opisie preparatów. Chcę podkreślić, że firmy mają obowiązek ujawniać takie dane. Niczego przed nami nie ukrywają.

▶ **W praktyce tylko pewien procent społeczeństwa zostanie poddany immunizacji. Co to oznacza z perspektywy światowej walki z koronawirusem?**

▶ Cała nadzieja w odporności stadnej. Wiemy już, że spory odsetek ludzi nie zostanie zaszczepiony. Część osób nie wyrazi zgody, inni nie zostaną zakwalifikowani przez lekarza. Co to oznacza? W dużym uproszczeniu można powiedzieć, że gdy koronawirus „trafi” na osobnika silniejszego, zaszczepionego, będzie stopniowo się modyfikował. Z taką mniej zjadliwą formą powinny sobie poradzić organizmy niezaszczepione. Z czasem pandemia ustanie.

▶ **Intuicja mi podpowiada, że to optymistyczny scenariusz, w który chyba wszyscy pragniemy wierzyć...**

▶ Może sprawdzić się niestety i ten mniej optymistyczny. Jeśli osób niezaszczepionych będzie naprawdę dużo, wówczas koronawirus „wzmocni się” i ponownie będzie zagrażał wszystkim – zarówno tym, którzy się zaszczepili, jak i tym, którzy z różnych powodów nie przyjęli szczepionki. Rozmawiamy o nieprawdopodobnie skomplikowanych mechanizmach. Drobnoustroje nie pozostają w tej walce bierne i... mutują, dostosowując się do zmieniających się warunków. Chcą przetrwać, jak i my. To oznacza, że pandemia może potrwać dłużej, a immunizacja będzie sezonowa, jak to ma miejsce w przypadku szczepień przeciwko grypie. Wystarczy, że zmieni się jeden element w budowie koronawirusa, i nasz układ odpornościowy go nie rozpozna. Mówiłam już o zasadzie klucza i zamka: ta zgodność musi być stuprocentowa.

▶ **Moja rozbudzona przed chwilą nadzieja właśnie zgasła...**

▶ Myślę, że każdy z nas jest zmęczony pandemią... strachu. Przewlekły lęk i stres, które niewątpliwie towarzyszą nam od miesięcy, także negatywnie wpływają na sprawność układu odpornościowego. Jedną z przyczyn jego dysfunkcji jest wysoki poziom kortyzolu. Rozmawiałam ostatnio z pewną panią, która powiedziała mi, że ucieszyła się, gdy usłyszała o szczepionce. Myśl, że jest coś, co może ją chronić przed tym trudnym przeciwnikiem, daje nadzieję, poprawia samopoczucie, staje się źródłem komfortu psychicznego i przez to może wzmacniać naszą odporność. Mnie to również przekonuje. Z nadzieją więc patrzę na działania naukowców na całym świecie i na to, co rozpoczęło się w grudniu w Wielkiej Brytanii.

▶ **Dziękuję za rozmowę. ■**

*Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz*





Dawno, dawno temu (tzn. na początku XXI wieku) nieznana pisarka amerykańska odniosła globalny sukces, oferując czytelnikom z kategorii *young adult* efektowny cykl powieściowy będący fuzją *fantasy* lub lekkiego horroru i melodramatu, a więc należący do nurtu *paranormal romance*. Czterotomowa saga (to powszechnie używane określenie dla cyklu jest nie-

uzasadnione i mylące) *Zmierzch* Stephenie Meyer urzekła czytelników, a potem widzów filmowych, poddając radykalnemu liftingowi postać literackiego wampira, uczłowiczając go i osadzając w codzienności ludzkiej, a jednocześnie czyniąc z niego superbohatera o niewyobrażalnej sile przyciągania i mocy. No cóż, rację miał Alexandre Dumas, kiedy obwieszczał: „Dokądkolwiek pójdziemy, [wampir] będzie szedł za nami”. A może przed nami, bo wampir XXI wieku staje się ulepszoną wersją człowieka, bliską wyobrażeniom o *homo sapiens* nowej generacji 3.0 – dobrowolnie scyborgizowanym; już w 1963 roku Andy Warhol wyraził marzenie, które wkrótce może się spełnić: „Chciałbym być maszyną, jak chyba każdy, prawda?”.

*Zmierzch* jako typowy tekst kultury popularnej, nazywanej czasem samożywną, swój światowy sukces przedłużyła i rozciąga na różne sposoby. Kolejne tomy cyklu ukazywały się w rytmie rocznym: tom pierwszy *Zmierzch* miał premierę w 2005 roku (w Polsce 2007), drugi, *Księżyc w nowiu* – 2006 (2007), trzeci, *Zaćmienie* – 2007 (2008), czwarty, *Przed świtem* – 2008 (2009). W 2010 roku opublikowano *Drugie życie Bree Tanner*, historię dziewczyny zwampirzonej w tomie *Zaćmienie*. W 2015 dzieło odświeżono i zmodyfikowano. W jego nowym wcieleniu pt. *Życie i śmierć: Zmierzch opowiedziany na nowo* autorka zrealizowała eksperyment myślowy, zamieniając płeć postaci. Taki koncept może być odczytany jako głos w dyskusji na temat kulturowych ról kobiety i mężczyzny czy stereotypów płci. W 2020 roku czytelnicy otrzymali wreszcie zapowiadaną od dawna wersję *Zmierzchu* opowiedzianą tym razem z perspek-

tywy charyzmatycznego Edwarda Cullena – to powieść *Słońce w mroku*, która daje wgląd w myśli i uczucia nieśmiertelnego wampira zmagającego się z problemami wynikającymi z wszechogarniającej miłości do śmiertelniczki.

Równoległe z rozwijaniem narracji literackiej cykl wkroczył w świat filmu (2008, 2009, 2010, 2011 i 2012 – bo tom czwarty zawarł się w dwóch częściach filmu).

Autorka zyskała sławę i rozgłos. Stworzony przez nią hamletyczny wampir stał się idealną istotą budzącą zachwyty i pożądanie. Czyli – mimo kontrowersji wokół literackich wartości cyklu – skorzystał też wampir, radykalnie odmienny od postaci bohatera oralnych opowieści grozy. Główni aktorzy ekranizacji powieści zyskali dzięki niej status gwiazd, nie podlegając jednak ograniczającemu zaszufładowaniu.

Wampiry z Forks wykreowane przez Stephenie Meyer towarzyszą czytelnikom od 16 lat, ale ich obecność w przestrzeni literackiej i filmowej jest systematycznie odświeżana i potwierdzana. Zmienia się narrator: po dominacji w tej roli Belli, czasem oddającej głos swojemu przyjacielowi wilkołakowi, poznajemy świat wampirzy: uczucia, dylematy, rozterki, przemyślenia wampira przedstawione w 1. osobie. Nowe oświetlenie otrzymują znane już sytuacje. Bo powieści *Zmierzch*, *Życie i śmierć: Zmierzch opowiedziany na nowo* oraz *Słońce w mroku* opowiadają tę samą historię, relacjonują te same wydarzenia, te same rozmowy. Wierny

czytelnik może w końcu poczuć pewne znudzenie, czytając na tysiącach stron trzykrotnie powtarzane niemal dosłownie dialogi bohaterów.

Jako odbiorca polimodalnego produktu popkulturowego Stephenie Meyer spodziewam się kolejnych opowieści o Belli i Edwardzie. Tym bardziej, że owocem ich miłości jest niezwykle dziecko o genach człowieka i wampira, godne swojej opowieści. Poza tym istnieją przecież takie formy snucia narracji, jak prequel, sequel, interquel, midquel. Nie wspominając o remake’u czy rebootcie... Do oczarowania pozostają wielbiciele gier i seriali. Dorasta też nowe pokolenie, które ominęła fascynacja wampirami z małego miasteczka w USA. I ono potrzebuje „swojego” wampira. Bo on jest wiecznotrwały. ■

Małgorzata Kita



Rys. Janusz Kożusznik

felieton

# Rośliny i bakterie oczyszczające skażone gleby

Wyobraźmy sobie, że doszło do wycieku oleju opałowego w domu jednorodzinnym. W wyniku tego zdarzenia zanieczyszczony został teren zlokalizowany pod budynkiem. Obiekt okopano, następnie za pomocą systemu drenażowego wprowadzono do gleby odpowiednio wyselekcjonowane bakterie, by potem przez kilka miesięcy monitorować stopniowe oczyszczenie ziemi. Polska? Jeszcze nie. To fiński przykład stosowania biologicznych metod oczyszczania skażonych terenów. Na Uniwersytecie Śląskim metody te rozwijają dr Magdalena Pacwa-Płociniczak oraz dr Tomasz Płociniczak.

Wspomniany przykład został zaprezentowany podczas warsztatów zorganizowanych w ubiegłym roku na Uniwersytecie w Helsinkach (Finlandia) w ramach europejskiego projektu naukowego pn. „International TANIA Symposium – Novel Environmental Remediation Techniques and Policy Instruments”. Jednym z uczestników był dr Tomasz Płociniczak.

– Z przyjemnością słuchałem opowieści o rozwiązaniach, które u nas w Polsce wciąż jeszcze budzą zbyt małe zainteresowanie wśród osób borykających się z zanieczyszczonymi glebami – mówi biolog z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ. – Mowa o naturalnych metodach oczyszczania obszarów skażonych związkami zarówno organicznymi, jak również nieorganicznymi, takimi jak węglowodory czy metale ciężkie. Od wielu lat wraz żoną interesujemy się możliwościami wykorzystania bakterii i roślin w remediacji.

Naukowcy z jednej strony prowadzą badania, udoskonalając znane metody, z drugiej – intensywnie współpracują z firmami, prywatnymi właścicielami czy jednostkami samorządowymi, aby wykorzystać zdobytą wiedzę w praktyce i na tej podstawie proponować najlepsze roz-

wiązania dopasowane do potrzeb klienta. Najważniejsze jest poszukiwanie możliwie najbezpieczniejszej dla środowiska naturalnego drogi, która w sposób nieinwazyjny pozwoli oczyścić dany obszar z różnego rodzaju zanieczyszczeń.

Dr Magdalena Pacwa-Płociniczak, realizując wcześniejszy projekt, zajmowała się przede wszystkim analizą możliwości wykorzystania różnych szczepów bakterii w oczyszczaniu gleby ze związków organicznych. Biolożka izolowała bakterie, aby następnie w laboratorium sprawdzać, które z nich mają największy potencjał w bioremediacji oraz w jaki sposób są w stanie przetrwać w nawet bardzo trudnych warunkach.

– Wiedziałam, że mąż bada rośliny mogące również wspomagać interesujące mnie procesy. Połączyliśmy siły i zaczęliśmy wspólnie pracować nad udoskonaleniem naturalnych, biologicznych metod oczyszczania terenów skażonych związkami organicznymi i nieorganicznymi z wykorzystaniem mikroorganizmów i odpowiednio dobranych gatunków roślin – mówi badaczka.

Nie ma dwóch takich samych obszarów, jeśli chodzi o rodzaj i stężenie zanieczyszczeń. Każde środowisko ma też pewien unikatowy „zestaw” mikroorganizmów dostosowujących się do zastanych warunków. To ważna odpowiedź natury. Co więcej, na takim terenie mogą rosnąć również różne gatunki roślin przyspieszające i wspomagające proces remediacji. Do tego pakietu wiedzy wystarczy jeszcze dodać odrobinę pomysłowości, aby zaproponować skuteczne, bezpieczne dla środowiska rozwiązania.

– Kiedy zgłasza się do nas właściciel obszaru przeznaczonego do oczyszczania i jest zainteresowany zastosowaniem biologicznych metod oczyszczania, najpierw musimy dokładnie zbadać wskazany teren i zastanowić się, jaki „zestaw” zaoferować – mówi dr Magdalena Pacwa-Płociniczak.

Jedna z osób, z którą współpracowali naukowcy, poprosiła o zaprojektowanie rozwiązania dla zanieczyszczonego obszaru zlokalizowanego w województwie opolskim.

– Co ciekawe, była to osoba znająca potencjał metod bioremediacyjnych. Może dlatego nie musieliśmy jej przekonywać do zalet wynikających ze stosowania naturalnych technik – dodaje, uśmiechając się, dr Tomasz Płociniczak.

Najpierw zostały pobrane i zbadane próbki gleby. Naukowcy musieli zidentyfikować rodzaje zanieczyszczeń i ich stężenia oraz sprawdzić, jakie mikroorganizmy występują na tym terenie.

– To jedno z najważniejszych pytań. W opracowywanej metodzie staramy się bowiem ko-







Po lewej: zdolność do wytwarzania kwasu cyjanowodorowego (pomarańczowe zabarwienie bibuty). W środku: rozpuszczanie fosforanu trójwapieniowego (strefy przejśnień wokół kolonii). Po prawej: zdolność do wytwarzania sideroforów wiążących żelazo (pomarańczowe zabarwienie wokół kolonii) | fot. Tomasz Płociniczak

rzystać z tych mikroorganizmów, które już zamieszkują dany teren. Wprowadzenie innych mogłoby doprowadzić do lokalnych „walk” i przyczynić się tym samym do obniżenia skuteczności metody – wyjaśnia dr Magdalena Pacwa-Płociniczak.

Omawiany przypadek wymagał dodatkowo konsultacji z geologiem. Okazało się, że znajdująca się w pobliżu instalacja utraciła szczelność i zanieczyszczenia nieustannie napływały, sprawiając, że stężenie substancji zanieczyszczających glebę rosło. Jednorazowe oczyszczenie tego terenu nie przyniosłoby więc spodziewanych i trwałych rezultatów.

Znając odpowiedzi na najważniejsze pytania, dr Tomasz Płociniczak zaproponował zbudowanie sześciu specjalnych studni.

– Gromadziła się w nich zanieczyszczona woda z wyznaczonego obszaru. Do nich aplikowaliśmy również pożyteczne mikroorganizmy wyizolowane z tego terenu, o których wiedzieliśmy, że potrafią rozkładać zanieczyszczenia organiczne. Woda była też napowietrzana i podgrzewana, aby warunki sprzyjały namnażaniu wyselekcjonowanych przez nas organizmów – tłumaczy naukowiec.

Oczyszczoną w ten sposób wodę rozlewano następnie na skażonym terenie. Woda infiltrowała glebę i wraz z kolejnymi zanieczyszczeniami trafiała ponownie do studni, a cały proces zaczynał się od początku.

– Zaproponowaliśmy zatem układ zamknięty biologicznego oczyszczania gleby skażonej substancjami organicznymi, z zastosowaniem wody jako nośnika zanieczyszczeń i zarazem pożytecznych bakterii – dodaje.

Biologiczne metody oczyszczania terenów skażonych związkami organicznymi i nieorganicznymi są wciąż mało popularne w naszym kraju. Biolodzy z Uniwersytetu Śląskiego bez wahania wskazują cztery czynniki, które mogą mieć na to wpływ.

Po pierwsze: nie jest to rozwiązanie uniwersalne. Naukowcy nie stosują gotowych biologicznych „szczepionek”, choć i takie są przecież dostępne na rynku. Każdy przypadek traktują indywidualnie, muszą najpierw zbadać skażony obszar pod kątem rodzaju i stężenia zanieczyszczeń oraz występujących w nim mikroorganizmów. Zdarza się, że specyfika terenu wymaga dodatkowych konsultacji, jak w przypadku z województwa polskiego,

co może generować dodatkowe koszty. To rozwiązania szyte na miarę, cena idzie więc w parze z jakością.

Po drugie: działanie mikroorganizmów i roślin wymaga czasu. Zdarza się, że klient może poczekać na efektywność metody biologicznej. Rekułtywowana hałda przeznaczona na tereny rekreacyjne dla mieszkańców nie musi być udostępniona w ciągu jednego miesiąca, jej przygotowanie może potrwać nawet kilka lat, jeśli nadrzędną wartością jest troska o środowisko naturalne. Inaczej jest z właścicielami, którzy chcą jak najszybciej rozpocząć realizację swoich planów.

– Co robią? Wynajmują ciężarówki i wykonują kilkaset kursów z zanieczyszczoną ziemią, przewożąc ją w inne miejsce. Następnie w miejsce to przywozi się nieskażoną glebę. Takie działanie z pewnością zajmuje mniej czasu, ale jest droższe i przede wszystkim zaburza naturalną równowagę biologiczną. Co zyskujemy w zamian? Wybrana ziemia nie znika, musi gdzieś trafić, a ponadto rzadko zdarza się, aby skażony był tylko teren przeznaczony na przykład pod budowę obiektów. Z czasem szkodliwe związki organiczne czy nieorganiczne z powrotem dotrą różnymi naturalnymi drogami do tego miejsca, a właściciel terenu wróci do punktu wyjścia – komentuje dr Tomasz Płociniczak.

Po trzecie: skuteczność. Naukowcy mają świadomość wyzwań, jakie wiążą się ze stosowaniem biologicznych metod oczyszczania terenów skażonych.

– Nie do końca jesteśmy w stanie określić naturę. „Do pracy” angażujemy rośliny i/lub mikroorganizmy. Badania trwają, wciąż poznajemy mechanizmy pozwalające organizmom przetrwać w skażonej glebie. Proces bioremediacji musi być więc monitorowany i może wymagać stosowania różnych usprawnień czy modyfikacji. Jesteśmy na to przygotowani – mówi dr Magdalena Płociniczak.

A nade wszystko: świadomość. Naukowcy z żalem przyznają, że troska o środowisko naturalne w Polsce to niestety wciąż raczkujący temat. W wielu innych europejskich krajach nie trzeba nikogo przekonywać do przewagi metod biologicznych, wybranych zgodnie ze specyfiką danego obszaru, niezmiennych jego charakteru, przyczyniających się do zachowania tak ważnej przecież bioróżnorodności. ■

Małgorzata Kłóskowicz

# Joseph von Eichendorff – romantyk ze Śląska

Twórczość Josepha von Eichendorffa (1788–1857) znana jest wąskiemu gronu literaturoznawców, choć przekłady jego wierszy (np. *Boże Narodzenie*) często goszczą na łamach różnych periodyków niemal w całej Polsce, pomniki autora *Z życia nicponia* znajdują się m.in. w Ogrodzie Botanicznym we Wrocławiu, w Lesie Prudnickim na szczycie Kobylicy, w Raciborzu, a ciało poety spoczywa na Cmentarzu Jerozolimskim w Nysie.

Joseph von Eichendorff urodził się 10 marca 1788 roku w malowniczych, nadodrzańskich Łubowicach (obecnie powiat raciborski), tam też spędził dzieciństwo. Zanim wyjechał na studia (prawo i nauki humanistyczne) do Halle, a następnie do Heidelbergu, ukończył Gimnazjum Katolickie św. Mateusza we Wrocławiu. Często powracał w rodzinne strony. W 1815 roku we wrocławskim kościele pw. św. Wincentego (obecnie katedra greckokatolicka pw. św.św. Wincentego i Jakuba przy pl. bpa Nankiera we Wrocławiu) poślubił Luizę von Larisch, zubożałą szlachcianką z Pogrzebienia. Dwa lata później został referendarzem we Wrocławiu, a w 1821 roku katolickim radcą kościelnym i szkolnym w Gdańsku. Od 1824 do 1831 roku

pełnił funkcję radcy rządu w Królewcu, następnie trafił do oddziału do spraw Kościoła katolickiego i szkolnictwa w Kultusministerium w Berlinie, gdzie pozostał do emerytury (1844). Najpierw przeniósł się do Gdańska, później do Wiednia, Drezna, Berlina, a w 1855 roku zamieszkał razem z żoną u córki Teresy von Besserer w Nysie. Joseph von Eichendorff zmarł 26 listopada 1857 roku i został pochowany obok żony na tamtejszym cmentarzu. Bogata spuścizna literacka poety i pisarza obejmuje nowele, opowiadania, wiersze liryczne, satyryczne, poematy epickie, sztuki teatralne, eseje polityczne. Nowela *Z życia nicponia* zaliczana jest do prozatorskich arcydzieł niemieckiego romantyzmu. W dorobku pisarza znalazła się także historia Malborka (*Die Wiederherstellung des Schlosses der deutschen Ordensritter zu Marienburg*), którą opracował na polecenie króla Fryderyka Wilhelma IV, jak również tłumaczenia kilku dramatów religijnych Pedro Calderóna de la Barca. Pierwsze wiersze (*Gedichte*) Josepha von Eichendorffa ukazały się w 1837 roku, a w 1841 – pisma zatytułowane *Joseph Freiherrn von Eichendorffs Werke*.

Wśród autorów przekładów utworów poety z Łubowic znaleźli się między innymi: Wiktor Bugła, ks. Tomasz Horak, Kazimiera Iłakowiczówna, Waleria Kędzierska, Jan Koprowski, Margarethe Korzeniewicz, Friedrich Wilhelm Kremser, Janusz Krosny, Adolf Kühnemann, Andrzej Lam, Bolesław Lubosz, Rafał Nakonieczny, Stefan Napierski, Zenon Miriam Przesmycki, ks. prof. Jerzy Szymik.

Twórczość i recepcja dzieł jednego z najwybitniejszych przedstawicieli niemieckiego romantyzmu od wielu lat inspiruje germanistę i literaturoznawcę dr. hab. Michała Skopa, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego UŚ. W kręgu jego zainteresowań naukowych znajduje się literatura niemiecka XIX i XX wieku, literatura i kultura Górnego Śląska, historia i kultura krajów niemieckiego obszaru językowego.

Śląskiemu romantykowi prof. M. Skop poświęcił wiele publikacji, artykułów i wystąpień podczas konferencji naukowych i sympozjów. W 2020 roku ukazała się książka zatytułowana *Joseph von Eichendorff w Polsce. Bibliografia (1989–2018). Wydania – czasopisma – media* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego). Publikacja jest wypadkową dociekań naukowych germanisty.

– Zebranie bibliografii, a szczególnie podmiotowej i przedmiotowej, poświęconej Eichendorffowi jest rozwinięciem wątków, które pojawiły się znacznie wcześniej, przy okazji opracowywania działalności wydawniczej i medialnej w Polsce. Okres sprzed 1989 roku opisałem szczegółowo w publikacjach poświęconych recepcji Eichendorffa w Polsce, głównie w prasie górnośląskiej i śląskiej, kładąc nacisk na prasę niemiecką lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego wieku – wyjaśnia badacz.

Eichendorff zaistniał już podczas zbierania materiałów do pracy magisterskiej poświęconej postaciom ludowym





w utworach górnośląskich pisarzy Augusta Scholtisa, Janoscha, Horsta Bienka. Pojawił się w kręgu badawczym obejmującym twórczość pisarzy pochodzących z „kraiku hulczyńskiego” (nazwa pochodzi od Hulczyna, miasta dawnej rejencji opolskiej, które po roku 1918 znalazło się w granicach Czechosłowacji). Szczególnie widoczny jest w utworach niemieckiego pisarza Augusta Scholtisa, autora *Wiatru od wschodu* (1932). Zdaniem germanisty wpływ ten tłumaczyć można bliskością miejscowości, w których urodzili się pisarze. Scholtis pochodził z Bolatic, a Eichendorff z oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów Łubowic (*August Scholtis. Śląski pisarz i publicysta. Twórczość po 1945 roku*). Kolejnym etapem prac badawczych poświęconych poecie z Łubowic było prześledzenie motywu Odry (*Das Motiv der Oder im Werk Joseph von Eichendorff*). W artykule poświęconym przedstawicielom niemieckiego romantyzmu, zbieraczom pieśni ludowych także nie zabrakło poety z ziemi raciborskiej, ponieważ gromadził on górnośląskie baśnie i podania.

– Wprawdzie nie stawiałbym go obok takich etnografów, jak Józef Lompa, Juliusz Roger czy niemiecki poeta i pisarz Max Waldau, fakt ten jednak świadczy o wielowątkowych zainteresowaniach Eichendorffa i tłumaczy pojawienie się niemieckiego romantyka w różnych obszarach badawczych – podkreśla germanista.

Cezura czasowa bibliografii nie jest przypadkowa. Rok 1989 został zapamiętany nie tylko dzięki wizycie kanclerza Helmuta Kohla, przerwanej wydarzeniami w Berlinie 9 listopada (obalenie muru berlińskiego), ale także dzięki spotkaniu Helmuta Kohla i Tadeusza Mazowieckiego w Krzyżowej, symbolicznemu pojednaniu polsko-niemieckiemu i traktatom międzypaństwowym o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Wydarzenia te odbierane były jako fundamenty nowego rozdziału stosunków polsko-niemieckich, zapoczątkowały także zainteresowanie literaturą i kulturą obu narodów. W Polsce powstało wówczas wiele związków, towarzystw i organizacji, które obrały na swego patrona Eichendorffa i które nadal prowadzą działalność wydawniczą. Większość z nich jest związana geograficznie z miejscowościami znanymi z biografii poety: Wrocławiem, Nysą, Opolem, Łubowicami, Raciborzem, Toszkiem czy Gdańskiem. Jednym z najbardziej znaczących jest opolskie Konwersatorium im. Josepha von Eichendorffa, wydawca „Joseph von Eichendorff Konwersatorium. Zeszyty Edukacji Kulturalnej/Hefte für Kultur und Bildung”, czasopisma założonego w 1993 roku przez Fryderyka Wilhelma Kremsera.

Przygotowanie bibliografii wymagało od naukowca kwerend po wielu bazach. Badacz korzystał z zasobów: Biblioteki Narodowej, Deutsche Nationalbibliothek, Herder-Institut w Marburgu, Narodowego Uniwersalnego Katalogu Centralnego NUKAT, MLA International Bibliography, Bibliografii Zawartości Czasopism Biblioteki Narodowej, Polskiej Bibliografii Naukowej, Polskiej Bibliografii Literackiej, a także z Bibliografii Województwa Śląskiego, Bibliografii Bieżącej Województwa Śląskiego, Bibliografii Województwa Opolskiego, Bibliografii Regionalnej Dolnego Śląska. Źródłem informacji były również archiwa wielu placówek badawczych, bibliotek i muze-



Dr hab. Michał Skop, prof. UŚ | archiwum M. Skopa

ów. Digitalizacja zbiorów pozwoliła dotrzeć do ponad stu czterdziestu repozytoriów i bibliotek cyfrowych oraz bibliotek ośrodków akademickich w Polsce.

W publikacji znalazły się wydania twórczości Josepha von Eichendorffa, monografie, czasopisma, rozprawy doktorskie, druki ulotne, radio, telewizja, teatr, film, nagrania, festiwale, koncerty, a także występy muzyczne, ponieważ liryka romantyka zainspirowała wielu kompozytorów, m.in. Roberta Schumana, Józefa Świdra, Franza Petera Schuberta. Bibliografia nie uwzględnia recepcji Eichendorffa w polskich dziennikach. Zdecydowała o tym olbrzymia liczba artykułów drukowanych w ostatnich trzydziestu latach w regionalnych, ponadregionalnych i lokalnych gazetach, co zdaniem badacza stanowi odrębny obszar badawczy, który wymaga osobnego opracowania, materiał ten jest w większości nieusystematyzowany i niezdigitalizowany.

Dzięki otwartości, podróżom i pobytom w różnych miejscach Eichendorff zyskuje wymiar europejski, pozostając oczywiście pisarzem niemieckiego romantyzmu. Recepcja jego twórczości w Polsce przeszła skomplikowaną ewolucję. W 1957 roku prasa polska odnotowała wprawdzie setną rocznicę śmierci poety, były to jednak informacje wręcz śladowe. Dopiero po 1989 roku grono badaczy germanistów rozpoczęło dogłębną analizę dzieł i życia pisarza, a za sprawą działalności nowo powstałych związków, organizacji, bibliotek, towarzystw, szczególnie na Śląsku Opolskim, Eichendorff odzyskał należną pozycję.

Uwagę badawczą prof. M. Skopa przykuwają dzienniki i wspomnienia Eichendorffa, które nie doczekały się jeszcze tłumaczenia na język polski. Zdaniem germanisty to niezwykle interesująca lektura. Na pytanie, czy bibliografia zamyka badania twórczości niemieckiego romantyka, naukowiec odpowiada bez wahania:

– To nie jest koniec, choć wydawać by się mogło, że o Eichendorffie napisano już wszystko. Nowoczesne technologie, digitalizacja tekstów otwierają jednak nowe pola badawcze, a nad zapisami z pamiętników i dzienników romantyka z Łubowic naprawdę warto się pochylić. ■

Maria Sztuka

# Droga artystycznych przemian

Katarzyna Nachman, studentka V roku grafiki wydawniczej w Instytucie Sztuk Plastycznych Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, jest niezwykle pracowitą i zdolną osobą. Choć to dopiero początek jej kariery artystycznej, na swoim koncie ma już międzynarodowe osiągnięcia oraz liczne nagrody i wyróżnienia.

Początek studiów na kierunku edukacji artystycznej w zakresie sztuk plastycznych w Cieszynie traktowała jako czas poszukiwań. Interesowała się rysunkiem i rzeźbą, wciąż jednak nie wiedziała, w którym kierunku chciałaby pójść. Zmagania z materią i kreatywnością czasami kończyła porzuceniem tematu. Stąd też w jej piwnicy czy na strychu jest wiele niedokończonych prac. Wybór Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie i kierunku artystycznego był dla niej oczywisty. Wiedziała, że studia dadzą jej możliwość rozwoju w obszarze swoich zainteresowań. Przyszedł jednak moment załamania, kilkuletniej przerwy i niesatysfakcjonującej pracy na etacie.

– Wtedy mocno odczuwałam tęsknotę za uczelnianym gwarem, za otoczeniem ludźmi z pasjami, za rozmowami z artystami będącymi autorytetami w dziedzinie sztuki – tak wspomina ten czas Katarzyna Nachman. – Czułam też braki w warsztacie i wiedziałam, że chcę rozwijać moje umiejętności.

Dlatego też w 2015 roku rozpoczęła drugi kierunek studiów. Trafiła do zupełnie innych pracowni niż na pierwszym kierunku, a współpraca ze świetnymi prowadzącymi pozwoliła jej uwierzyć w siebie. Czas przerwy był artystce potrzebny, by wrócić do ambicji artystycznych, by stać się osobą dojrzałą i silniejszą. Lata spędzone na uczelni dały jej nie tylko rzetelną wiedzę, ale przede wszystkim pewność tego, co robi. Nachman określa uczelnię jako „otwartą piaskownicę pełną zabawek”. Można z niej czerpać wiele dobra, w którym skrywają się doświadczenia innych, inspiracje, bogata myśl naukowa i narzędzia potrzebne do kształtowania siebie.

Momentem przełomu była współpraca z dr. hab. Sebastianem Kubicą, prof. UŚ. W pracowni plakatu studentka pierwszy raz zaczęła pracować nad taką formą artystycznego wyrazu. Nie sądziła, że właśnie plakat stanie się jej finalnym zajęciem.

– W pracowni plakatu nauczyłam się przyjmować konstruktywną krytykę i poprawiać błędy. Prof. Sebastian Kubica ma ogromną wiedzę i wieloletnie doświadczenie potwierdzone nagrodami zdobytymi na całym świecie. Cenię sobie jego żart, wrażliwość i dystans do świata, które często widoczne są na jego plakatach.

Ważną postacią dla studentki jest również dr hab. Janina Kalarus, u której pracuje nad dyplomem z grafiki warsztatowej.



Katarzyna Nachman | fot. archiwum K. Nachman

– Jest nie tylko świetnym pedagogiem, ale człowiekiem otwartym na drugiego. Jej pogoda ducha i wiara w studenta są czymś, co dodaje mi otuchy w zmaganiach z różnymi przeciwnościami.

Na drodze artystycznego wzrastania Katarzyny Nachman, jak sama zaznacza, stanęło wiele ważnych postaci: wykładowców, którzy dawali nie tylko wiedzę, ale przede wszystkim cenne uwagi, i motywowali do dalszego rozwoju, pomagali oraz byli życzliwi. Nachman wymienia tu dr. hab. Stefana Lechwara, prof. UŚ, dr. hab. Tomasza Kipkę, prof. UŚ, dr. Marcina Urbańczyka, dr. Katarzynę Handzlik-Bąk, a także prof. dr. hab. Lecha Kołodziejczyka i prof. dr. hab. Elżbietę Kuraj, z którymi miała krótki kontakt w pracowni malarskiej.

Granicznym momentem w karierze Katarzyny Nachman był udział w międzynarodowej wystawie plakatu ekologicznego „Ekoplakat” w 2019 roku, na którą zgłosiło się ponad 1400 artystów. Jej praca otrzymała wyróżnienie.

– Zaczęłam brać udział w wielu konkursach, głównie na plakat, ale zdarzały się wygrane w konkursach na rysunek satyryczny, pamiątkę regionalną czy nawet wiersz. Choć u mnie z pisaniem jest podobnie jak z tańcem – wiersze tworzę głównie do szuflady. Jestem chodzącym chaosem i ujście tych wszystkich emocji znajduje się właśnie w sztuce.

Nachman brała udział w wielu konkursach i wystawach pokonkursowych, z których można wymienić: Międzynarodowy Festiwal Grafiki Projektowej w Toruniu, przegląd Roller Poster pt. „Czym jest plakat?” w Szczecinie, wystawę plakatu XXIII Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Plenerowych i Ulicznych FETA, 26 Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach i zdobycie 1. miejsca w Przeglądzie Studentów Art+ w Cieszynie.

Jednym z istotniejszych wyróżnień, które otrzymała w tamtym czasie, było wyróżnienie honorowe w International Competition of Illustration for Students w Ekwadorze (2019). Następnie otrzymała wyróżnienie hono-





rowe w Międzynarodowym konkursie na plakat z okazji 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego (2019) oraz wyróżnienie w Ogólnopolskim konkursie na plakat *Po-skromienie Cukrzycy*. Jej plakat dostał się do grona finalistów Golden Turtle 2020 Desing Contest w Rosji, największego międzynarodowy projektu ekoedukacyjnego.

Czas pandemii okazał się dla artystki wyzwaniem. Pozbawiona pracy, stanęła do walki w wielu konkursach.

– Moje plakaty powstałe w 2020 roku odnoszą się głównie do bieżących wydarzeń. Jest to czas ciągłych zmian, ale i inspiracji. Plakat *Strach* (2020) zdobył 1. miejsce w międzynarodowym konkursie na plakat „Remedium”



w ramach Poznań Art Week. Jest to praca pokazująca, jak trudno jest artystom w obecnych czasach. Praca *Stay*, która została wyróżniona w Chorzowskim PlakatFest, opowiada o tym, jak ważne jest – szczególnie teraz – dbanie o siebie.

Bardzo ważna dla studentki była również nagroda w ArtMoves 2020 w ramach 13. międzynarodowego Festiwalu Sztuki na Bilbordach w Toruniu, wyróżnienie Galerii Rusz.

– Pierwszy raz moja praca była eksponowana w takim rozmiarze. Jej tematem jest dom, który stał się dla wielu więzieniem i ograniczeniem wolności. W tym roku zaprojektowałam także ochronną maskę. Projekt zdobył 1. miejsce w kategorii profesjonalnej w międzynarodowym konkursie International Design Competition „Let them become a Fashion” w Indonezji.

Do licznych nagród i wyróżnień Katarzyny Nachman należy dodać jeszcze przyznanie jej dwóch bardzo ważnych wyróżnień: 2. miejsca za plakat *Cat and Dog* (2020) w ramach VIII Międzynarodowego Biennale Plakatu Społeczno-Politycznego w Oświęcimiu oraz nagrody im. prof. Józefa Hołarda ufundowanej przez Rektora Uniwersytetu Śląskiego za plakat *Captivity* (2020). Jednym z ostatnich sukcesów jest wyróżnienie Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu w XVIII edycji konkursu na najlepszy plakat o tematyce związanej z ochroną własności intelektualnej Urzędu Patentowego RP.

Artystka pytana o plany na przyszłość mówi:

– W obecnych czasach nauczyłam się nie mieć daleko-siężnych planów. Nie zamierzam jednak zwalniać, wręcz przeciwnie – mam wiele pomysłów i jeszcze więcej marzeń. Po tym roku wiem, że nie ma takiej siły, która mogłaby mnie zatrzymać. ■

Agnieszka Niewdana

# Troska, odpowiedzialność, empatia...

„Konferencja tworzy wyjątkową przestrzeń dialogu, powiązań i otwartości na drugiego człowieka” – tymi słowami zainaugurowano 4. edycję Ogólnopolskiej Konferencji Interdyscyplinarnej pt. „Między Katedrą a Katedrą. Kościół a nauka, kultura i polityka”, która odbyła się 26 listopada 2020 roku. Wydarzenie po raz pierwszy przeprowadzono w formie online.

Konferencja naukowa „Między Katedrą a Katedrą” to cykliczny, interdyscyplinarny projekt studentów i doktorantów Wydziałów Teologicznego i Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, którzy badają relacje między chrześcijaństwem a nauką, kulturą i polityką.

Studenci i doktoranci podjęli dyskusję nad wieloma nurtującymi tematami. Pierwszym z nich była debata ekspercka na temat początku życia ludzkiego pomiędzy ks. prof. dr. hab. Antonim Bartoszkim, moralistą i wykładowcą na Wydziale Teologicznym, a dr. hab. Adamem Bartoszkim, wykładowcą socjologii w Instytucie Socjologii UŚ.

– Podstawą dla rozwoju człowieka jest rodzina – rozpoczął dr hab. Adam Bartoszek. – Wykształcenie w młodej istocie poczucia sfery sacrum oraz etyki jest zadaniem rodziców bądź opiekunów. Rodzina będąca pierwszymi wychowawcami dziecka uczy go tak samo relacji z Bogiem, jak z innymi ludźmi. Ta odpowiedzialna postawa wymaga głębokiej świadomości, że sposób, w jaki wychowujemy swoje dzieci, i metody, jakie temu towarzyszą, mogą zaważyć na całym ich dorosłym życiu.

Ks. Antoni Bartoszek w swojej wypowiedzi skoncentrował się na wysunięciu argumentów uznających moment zapłodnienia za początek ludzkiego życia.

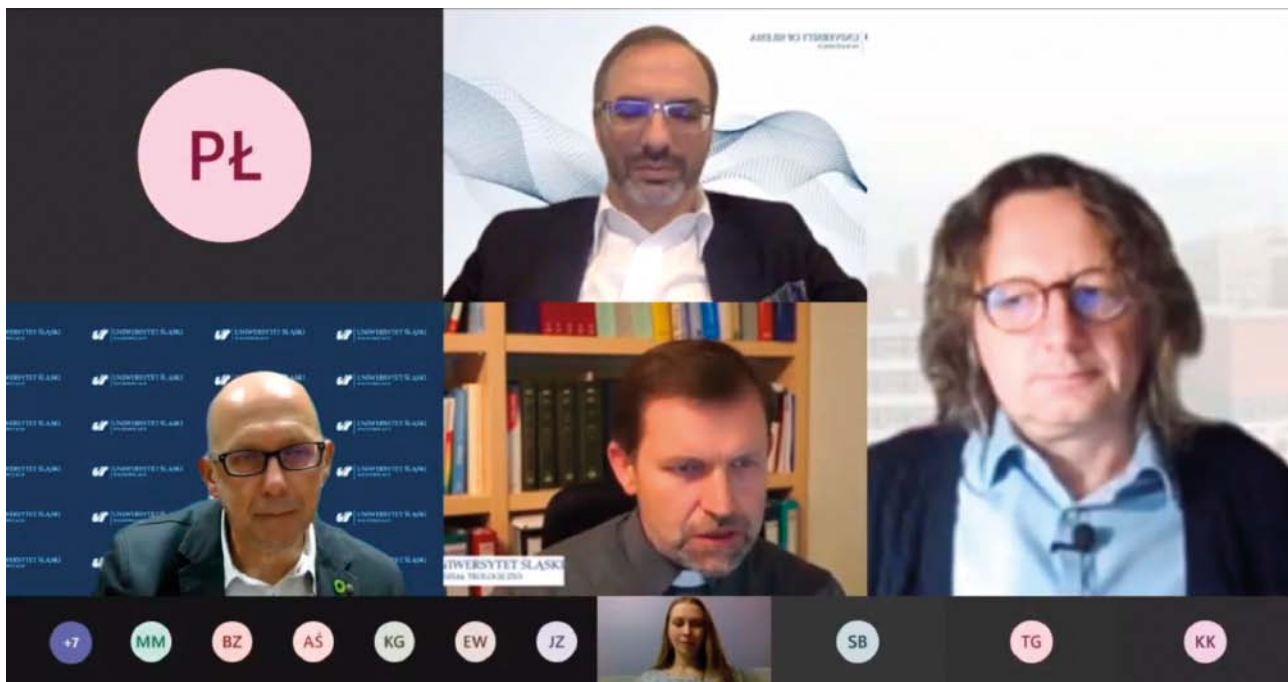
– Moment zapłodnienia, określający strukturę genetyczną istoty ludzkiej, pokazuje, że mamy do czynienia z żywą istotą. To fakt medyczny. Wiele dowodów z późniejszych etapów rozwoju dziecka tylko ten fakt potwierdza. Istnieje wiele argumentów bardzo mocno podkreślających, że to, co się poczęło, jest człowiekiem, lecz w tym momencie przytoczę cztery z nich. Pierwszym jest tzw. przynależność gatunkowa. Opowiada się ona za uznaniem płodu za człowieka już od jego embrionalnego stadium. Faza zarodkowa i preimplantacyjna są istotnymi etapami w rozwoju człowieka. Ciekawe jest, że technika *in vitro*, tak bardzo kontrowersyjna dla wielu, pokazuje, że poczęta istota ludzka jest kimś różnym od organizmu kobiety (przez odgórnie określony ludzki genom oraz grupę krwi). Potem następuje rozwój płodowy, podczas którego brakuje skoku jakościowego, co stanowi drugi z argumentów. W okresie rozwoju dziecka w łonie matki nie ma granicy pomiędzy fazą, kiedy płód staje się czło-

wiekiem, a kiedy jeszcze nim nie jest. Jest to jedna ciągłość, która trwa od samego momentu zapłodnienia. Ta kontynuacja rozwojowa przechodzi w trzeci argument: tożsamość istoty ludzkiej. I wreszcie ostatni: potencjalność, czyli pogląd, że organizm ludzki jest już potencjalnie osobą od samego początku. Poczęte dziecko ma swoją niezbywalną godność, co też znajduje potwierdzenie w polskiej ustawie o Rzeczniku Praw Dziecka z 2000 roku: „W rozumieniu ustawy dzieckiem jest każda istota ludzka od poczęcia do osiągnięcia pełnoletności”.

W programie konferencji znalazło się również pięć paneli studencko-doktoranckich, które obejmowały tematykę prawną, historyczną, teologiczno-filozoficzną, społeczną i kulturoznawczą. Referaty wygłaszali nie tylko studenci i doktoranci z Uniwersytetu Śląskiego, ale również z Uniwersytetu Warszawskiego, Wrocławskiego, Jagiellońskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego Jana Pawła II, Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie.

Zwieńczeniem konferencji była debata profesorska pt. „Relacja człowiek – zwierzę. Świat (pod)dany czy oddany?”, w której udział wzięli: prof. dr hab. Ryszard Koziół – rektor UŚ, literaturoznawca i eseista, dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ – prorektor ds. współpracy międzynarodowej i krajowej, prawnik, ks. dr hab. Jacek Kempa, prof. UŚ – dziekan Wydziału Teologicznego UŚ, oraz biolog z Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ: dr hab. Piotr Łaszczycza i prof. dr hab. Piotr Skubała.

– Rozkaz „czynienia sobie ziemi poddanej” kieruje naszą uwagę na teologię i transcendentny wymiar ekologii – rozpoczął ks. Jacek Kempa. – Cytując Jürgena Habermasa: „niemożliwe jest zrozumienie europejskiej historii filozofii bez odniesień teologicznych”. Choć jest to nauka często niechętnie przyjmowana, to liczne odniesienia do sfery sacrum są niezbędne, by prawidłowo zrozumieć poruszane zagadnienia. Teologia mówi wprost, że świat został w pełni stworzony przez Boga. Człowiek widziany jest jako ten, który panuje nad światem i przyrodą, która z kolei jest mu w pełni poddana. Dosłowne rozumienie Bożego nakazu daje ludziom pełne pozwolenie na eksploatację dóbr ziemskich. Gdy otworzymy Księgę Rodzaju, na pierwszych stronach znajdziemy dwa opisy stworzenia świata. Pierwszy, pochodzący z literackiej tradycji kapłańskiej, stawia człowieka jako „zwieńczenie stworzenia”, które ma doglądać natury i o nią dbać. Drugi z kolei (z tradycji jahwistycznej) rozpoczyna dzieło stwórcze od człowieka, a dopiero potem wskazuje na resztę świata. Te obrazy dają nam do zrozumienia, że stosunek człowieka do natury i natury do człowieka muszą utrzymywać balans, bez przeważania którejkolwiek ze stron. Ani nadmierna eksploatacja, ani radykalne ograniczenie korzystania z dóbr ziemskich nie jest właściwym rozwią-



Uczestnicy debaty profesorskiej

zaniem. Najwłaściwsze jest umiarkowane i zdroworozsądkowe posługiwanie się tym, do czego człowiek ma prawo, bez nadmiernej ingerencji, która w swoich skutkach jest wysoce destruktywna.

Następnie głos zabrał prof. dr hab. Ryszard Koziołek, który przypomniał, że Grecy, definiując życie, używają dwóch pojęć – *bíos* (gr. *βίος*) i *zōē* (gr. *ζωή*), którym nadają kategorii polityczne.

– Konsekwencją tej kategoryzacji jest pełnia praw politycznych dla jednego życia i ograniczenie tych praw dla życia innego. Gdyby myśleć o zwierzęciu jako potencjalnym podmiocie politycznym, to musiałoby ono wyjść ze sfery *zōē*, która nie ma innego celu, jak tylko odtwarzanie samego życia dla trwania gatunku. Życie zwierzęcia w tym modelu determinują narodziny i śmierć. Jest to życie, które pracuje, ale ta praca nie budzi w Grekach powszechnego uznania, bo jej celem jest wyłącznie przetrwanie, nie jest zatem twórcza, *téchnē*. To świat, który jest zdefiniowany przez przemoc i dominację, w którym nie ma dobra publicznego ani wolności, a dominują egoizm jednostkowy i konieczność. W świecie zwierzęcym jest wprawdzie głos, ale nie ma mowy. Owo greckie *bíos* – życie z innymi, życie polityczne – jest możliwe wyłącznie za sprawą mowy. Mowa *lógos* jest czymś więcej niż głos *phōnē*, bo za pomocą mowy można konstruować retorykę, czyli perswazję, przekonywanie, które zastępują wojnę, dominację i przemoc – powiedział rektor UŚ.

Kolejny prelegent, dr hab. Piotr Łaszczycza zajął się zagadnieniem moralnej powinności człowieka wobec świata.

– Człowiek uważa się za inteligentny gatunek. Moim zdaniem inteligencja to wiedza, to zdolność przewidywania. Jeżeli tak ją rozumiemy, to ta koncepcja przekłada się na pewne wyzwania stawiane przez współczesność. Największym jest zagrożenie zagładą gatunkową. Księga Koheleta porównuje los synów ludzkich do zwierząt: „Los bowiem synów ludzkich jest ten sam, co i los zwierząt; los ich jest jeden: jaka śmierć jednego, taka śmierć drugiego, i oddech życia ten sam. W niczym więc człowiek nie prze-

wyższa zwierząt, bo wszystko jest marnościami” (Koh 3,19). Encyklika papieża Franciszka *Laudato si'* również doskonale ilustruje stanowisko dojrzałej religii. Proszę zwrócić uwagę na zawarte w niej terminy: *troska, odpowiedzialność, empatia, miłość, umiar, chronienie* jako naczelne obowiązki wynikające z samego faktu bycia człowiekiem. Człowiek nie jest na Ziemi sam, winien być wdzięczny za całe dzieło stworzenia, które może wokół siebie podziwiać, i mieć szacunek do zwierząt, natury i innych ludzi – zakończył biolog.

W debacie głos zabrał również dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ, który zauważył, że współcześnie znacznie ważniejsza jest dyskusja nad podstawami i możliwością włączenia zwierząt do wspólnoty moralnej zamiast politycznej.

– Zwierzęta nie są w stanie same walczyć o swoje prawa, bo nie są w stanie wyartykułować swoich roszczeń. To skazuje je na dobrą wolę ludzi, którzy z kolei są w stanie wykreować odpowiednią strukturę moralną zarówno dla samych siebie, jak i dla całego świata przyrody – powiedział prorektor.

Prof. dr hab. Piotr Skubała przybliżył słuchaczom temat szóstego wymierania.

– Na naszej planecie dokonuje się obecnie biologiczna anihilacja życia. W dzisiejszych czasach tempo wymierania gatunków jest tysiącrotnie szybsze niż w czasach prehistorycznych. Dzięki zwierzęta na planecie stanowią zaledwie 3%. Ten słaby znacznik wskazuje, że ich już prawie nie ma. Znaczną większość, bo aż 67%, stanowią zwierzęta hodowane przez człowieka. Największe zagrożenie dla zwierząt stanowi nadmierna eksploatacja środowiska, rolnictwo i urbanizacja. Te statystyki i wiele innych dają poważnie do myślenia.

Konferencję dopełniły dwie wystawy prac artystycznych zaprezentowane online. Pierwszą z nich zatytułowaną *Mikroplastik* przedstawił Krzysztof Momot, drugą pt. *Organizmy* – Paulina Winiarska. ■

Katarzyna Stołpiec



# Jestem pisarzem, któremu nie wydają książek

Sosnowieckie Dni Literatury są jednym z ważniejszych wydarzeń promujących czytelnictwo w regionie. Wydarzenie organizowane po raz 16. było wyjątkowe – w całości przeniesło się do sieci. To charakterystyczne dla większości wydarzeń kulturalnych odbywających się w 2020 roku.

Tytuł artykułu stanowią słowa Leopolda Tyrmanda, któremu w znacznej części zostało poświęcone wydarzenie organizowane przez Bibliotekę Miejską w Sosnowcu. Miniony rok był Rokiem Tyrmanda – wybitnego pisarza, publicysty i popularyzatora jazzu w Polsce. Również SDL obrała go patronem 16. edycji.

Rok 2020 przez sejmową ustawę został ustanowiony Rokiem Leopolda Tyrmanda. Obchodziliśmy 100. rocznicę jego urodzin i 35. rocznicę śmierci. Pisarz określany jest mianem ikony, legendy i najjaśniejszej gwiazdy Pol-

Jakub Korhauser | fot. Biblioteka Miejska w Sosnowcu



ski Ludowej lat 50. Zapewne gdyby nie pandemia, wydarzenia związane z jego postacią byłyby organizowane z większym rozmachem. Biblioteka Miejska w Sosnowcu w ramach Sosnowieckich Dni Literatury poświęciła kilka punktów programu właśnie Tyrmandowi.

Online wciąż jest dostępna wystawa pt. *Polski plakat jazzowy. Pamięci Leopolda Tyrmanda* z unikalnej kolekcji plakatu z Dydo Poster Gallery w Krakowie. W podtytule wystawy organizatorzy zaznaczyli, że warszawski pisarz był przyjacielem jazzu. Świadczyły o tym działania popularyzatorskie Tyrmanda, jego zaangażowanie w kolejne festiwale i mniejsze wydarzenia związane z jazzem, jak również zbiór esejów poświęconych temu gatunkowi muzyki zebranych w książce *U brzegów jazzu*. Wystawa składa się z ponad 30 plakatów – najstarszy pochodzi z 1956 roku (*Błękitny jazz*), czyli czasu, gdy jazz – to „zdmiewające zjawisko”, jak określał je Tyrmand – wkracza na polską scenę muzyczną. Wśród autorów plakatów nie mogło zabraknąć prac Romana Kalarusa, od lat związanego z Sosnowieckimi Dniami Literatury. Również i w tym roku wykonał plakat na 16. edycję wydarzenia.

Kolejnym, już stricte literackim punktem programu poświęconym Leopoldowi Tyrmandowi było spotkanie z Marcelem Woźniakiem. Biografista w październiku 2020 roku wydał już drugą książkę poświęconą warszawskiemu pisarzowi pt. *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*. Cztery lata wcześniej opublikował *Biografię Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*. Woźniak również dla SDL udostępnił dokumenty i zdjęcia pisarza ze swoich zbiorów. Spotkanie odbyło się online. Rozmowę prowadziła dr Magdalena Boczkowska. Za pośrednictwem mediów społecznościowych, podobnie jak przy innych spotkaniach, publiczność mogła zadawać pytania i komentować przebieg rozmowy.

Marcel Woźniak, jak sam mówił, poznał twórczość Tyrmanda dopiero na studiach. Zaczął od lektury *Złego*. Mijały lata studiów, pracy, a warszawski pisarz wciąż stanowił dla niego wyłącznie pewnego rodzaju ciekawostkę. Autor zbierał o nim kolejne dokumenty, wspomnienia, robił notatki i wszystko to trzymał w specjalnym folderze. Nie myślał jednak, by napisać biografię Tyrmanda czy w ogóle – by zostać pisarzem. W końcu powstała praca na zakończenie studiów:

– Okazało się, że jest ciekawa. Jednocześnie wydawca Tyrmanda czekał, aż ktoś o wybitnym twórcy napisze książkę – tłumaczył Woźniak.

Dr Boczkowska zaznaczyła, że ze względu na obchody Roku Tyrmanda można obserwować wzmożoną aktywność wydawnictw, które publikowały wznowienia książek czy też jego biografii. Patrząc jednak na dane z bibliotek widzimy że, jedynie *Zły* był chętnie wypożyczany. Czy ta sytuacja się zmieni? Prowadząca, jak i gość spotkania mają nadzieję, że Tyrmand w końcu znajdzie swoje miej-

sce w kanonie lektur i będzie postrzegany przede wszystkim przez pryzmat bycia pisarzem, a nie ciekawostką z dawnych lat. Woźniak zauważył, że Tyrmanda zawężyła się do kolorowych skarpetek, zainteresowania kobietami, *Złego* i jazzu, co mija się z prawdą.

– Najłatwiej jest z kogoś zrobić kolorowego pajaca – uważał biografista.

Dlatego głównym celem wielu działań Woźniaka jest to, aby Tyrmand, jako niedocenione i zapomniane dobro narodowe, wrócił do kanonu lektur, choćby w fragmentach.

Jednym z kilku ważnych spotkań literackich w ramach SDL była rozmowa z Anną Dziewit-Meller. Dotyczyła ona głównie trzeciej powieści autorki *Od jednego Lucypera*, której akcja dzieje się na Śląsku, a jej głównymi bohaterkami są kobiety. Portretuje w niej historie kiedyś uważane za „nieważne”, bo kobiece. Dziewit-Meller już cztery lata temu, również w ramach SDL, mówiła, że interesuje ją coraz bardziej *herstory*. Sama książka najpierw miała dotyczyć współzawodnictwa w pracy w czasach Polski Ludowej, zamysł jednak w trakcie pracy uległ korekcie. Właśnie z poszukiwań w archiwach powstała główna i niezwykle tragiczna postać Marijki – kobiety pracującej w chorzowskich zakładach azotowych, marzącej o byciu przodowniczką pracy i wyrwaniu się od matki. W rozmowie Dziewit-Meller zaznaczyła, że istotnymi problemami w książce są milczenie i dziedziczenie traumy.

– Ile razy słyszeliśmy: nie mów nikomu, co dzieje się w domu, a jednocześnie i w domu nie mów, co się dzieje w tobie. Najlepiej w ogóle nic nie mów. Nie poruszajmy trudnych tematów. Stąd też, tak myślę, jest wiele tragedii w rodzinach. Wynikają one z milczenia. Nie jest to jednak strategia, która cokolwiek załatwia – podsumowała rozmówczynie.

Gościem SDL był również Mikołaj Łoziński, który gościł w Bibliotece Miejskiej w Sosnowcu osiem lat wcześniej. Rozmowa skupiała się głównie na najnowszej powieści pt. *Stramer*. Inspiracją była rodzina pisarza. Podobnie było przy *Książce* wydanej w 2010 roku.

– Człowiek przychodzi na świat już z dość ciężkim bagażem doświadczeń dziadków, rodziców, a z czasem dochodzą własne przeżycia. Stwierdziłem, że zajrzę do tych bagaży, walizek, chciałem wiedzieć, co w nich jest. Może uda się coś przepakować lub wyrzucić, by dalej szło się łatwiej. I tak myślę dzisiaj, że jest to książka bardziej o mnie – mówił Łoziński.

Najnowsza powieść tytułem odnosi się do dziadka pisarza i przedstawia historię rodziny polsko-żydowskiej. Pewnego rodzaju impulsem do powstania tej książki stał się wywiad udzielony przez Mikołaja Łozińskiego i jego brata Pawła. Mówili o tym, jak to jest żyć w Polsce i mieć żydowskie pochodzenie. Wywiad został udostępniony na stronach antysemitycznych, gdzie w komentarzach, oprócz wulgaryzmów, pojawiło się pytanie o ich prawdziwe nazwisko. Łoziński stwierdził wtedy, że nazwisko Stramer, które mu się podoba, bo oznacza siłę i krzepkość, zginęło wraz z dziadkiem w trakcie II wojny światowej. Stąd też należałoby je przywrócić. Łoziński spędzał wiele czasu w Tarnowie, gdzie mieszkał jego dziadek, prowadząc



Spotkanie z Anną Dziewit-Meller w ramach 16. Sosnowieckich Dni Literatury  
287 wyświetleń • Nadawane na żywo: 17 lis 2020

Spotkanie z Anną Dziewit-Meller | fot. Biblioteka Miejska w Sosnowcu

poszukiwania miejsc, ludzi i atmosfery lat przed wojną i w jej trakcie. Kolejnym etapem była praca w archiwach. Powieść chciał napisać, używając jak najmniejszej liczby słów i ograniczając liczbę bohaterów. Efekt starań był jednak sztuczny, a postaci papierowe.

– Zaliczałem kilka takich falstartów. Mijały kolejne miesiące, aż pewnego dnia usiadłem i zacząłem pisać dłuższe zdania, używałem większej liczby przymiotników, wprowadzałem kolejne postaci... Zupełnie jak nie ja. W momencie, kiedy złamałem wszystkie swoje pisarskie zasady i założenia, nagle ruszyło. Nabrało życia. Widocznie ta powieść wymagała innego stylu – mówił Łoziński.

Nieco inny charakter miało spotkanie z Jakubem Kornhauserem. Odbyło się w bibliotece, a prowadził je niezwykle ekspresyjny Marcin Mokry. Rozmowa skupiała się na ostatniej książce Kornhausera *Dziewięć dni w ścianie*, która została określona mianem poematów prozy czy też reportażem typu gonzo. Książka składa się z czterech cykli, które wcześniej ukazywały się na łamach „Znaku” czy „Pisma”. Kornhauser kładzie w niej nacisk na formę.

– Jest to proza fikcyjna, której scenariem jest Kraków odbierany z perspektywy rowerzysty. Jest to niepierwszoosobowa narracja, która dzieje się w obliczu języka próbującego coś pochwycić z rzeczywistości, ale nieumiejącego tego do końca zrobić. Język czasami zajmuje się sam sobą, a nie tym, do czego został powołany – stwierdził gość spotkania.

Marcin Mokry zauważył, że jest to książka nie o rzeczywistości, ale o jej przeżywaniu.

Spotkania miały wyjątkowy charakter. Goście wydarzenia siłą rzeczy zapraszali nas do wnętrza swoich domów. U Marcela Woźniaka tło stanowiły książki, u Anny Dziewit-Meller przywieziony ze Śląska na Mazury obraz Maryi w obłokach, który odziedziczyła po swojej babci. W trakcie spotkania z Mikołajem Łozińskim plakat tegorocznej edycji znajdujący się za prowadzącą dr Bocz-kowską nagle odpadł. Atmosfera była pozbawiona oficjalności, co wyłącznie sprzyjało rozmowom, a przede wszystkim ich słuchaniu. Jak zaznaczyła główna organizatorka wydarzenia, ma nadzieję, że w przyszłym roku spotkania będą miały miejsce właśnie w bibliotece. ■

Agnieszka Niewdana



# Uniwersytet Śląski Maturzystów w nowych realiach

UŚM to projekt Uniwersytetu Otwartego, który działa na Uniwersytecie Śląskim od dziewięciu lat. Miniony rok przyniósł zmiany, których nikt się nie spodziewał, a do których musieliśmy się błyskawicznie dostosować. Czy w tej sytuacji zwinęliśmy żagle? Skądże znowu!

Choć pandemia wyrzuciła do góry nogami ustalony porządek na wszelkich etapach edukacji formalnej, pewne jej elementy pozostają niezmiennie. Jednym z nich jest konieczność zdawania matury przez uczniów chcących rozpocząć studia wyższe. Jak co roku część abiturientów potrzebuje wsparcia w przygotowaniach do egzaminu dojrzałości i szuka w tym celu korepetycji. Nasza jednostka niezmiennie oferuje maturzystom wsparcie wykładowców akademickich UŚ w ramach intensywnych kursów maturalnych (6-miesięcznych i 3-miesięcznych) oraz towarzyszących wydarzeń edukacyjnych, takich jak Nocne Powtórki Maturalne.

Obecnie proponujemy naszym kursantom zajęcia w nowoczesnej formie, ale też koniecznej w pandemicznych realiach. Spotkania przeprowadzane na Skype'ie i Zoomie, testy wiedzy w aplikacjach, materiały udostępniane na wirtualnych tablicach, facebookowe zamknięte grupy dla kursantów – to nasze narzędzia pracy, które pozwalają nie tylko zadbać o bezpieczeństwo zdrowotne, ale także znieść ograniczenia odległościowe.

Już w lutym 2021 roku uruchamiamy 3-miesięczne Intensywne Warsztaty Maturalne z 7 przedmiotów: biologii, chemii, geografii, matematyki (poziom podstawowy i rozszerzony) języka polskiego (poziom podstawowy i rozszerzony), historii i WOS-u. Zapisy chętnych będą prowadzone przez cały styczeń.

Koordynatorki UŚ Maturzystów: Ewa M. Walewska i Aleksandra Więcek-Gigla  
| fot. Katarzyna Anders

Spotkania odbywają się online, dlatego obecnie możemy zaprosić do udziału w kursach uczniów z całego kraju, bez względu na odległość od Katowic. Spotkania na żywo z trenerami są prowadzone na platformach umożliwiających połączenie wideokonferencyjne i komunikację tekstową na chacie wspierane aplikacjami zewnętrznymi. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu w wygodnych porach popołudniowych i trwają 2,5 godziny zegarowej.

Każdy prowadzący wypracowuje własną formułę zajęć. Trenerzy UŚM często wykorzystują *blended learning*, czyli koktajl metod dydaktycznych, ograniczając tradycyjną formę podającą na rzecz map myśli, multimediów wspólnie z nowymi technologiami, innowacyjnych technik zapamiętywania i sposobów szybkiego uczenia się. Spotkania prowadzone poprzez sieć ułatwiają grywalizowanie edukacji. Liczne bezpłatne (lub w opcji freemium) aplikacje pozwalają na szybkie i wygodne sprawdzanie przyswojonej wiedzy kursantów w atrakcyjnej formie zbliżonej do gry, w której uczestnicy zdobywają punkty i konkurują ze sobą w quizowych wyścigach i potyczkach. Spotkania przybierają jednak na ogół formę podobną do zajęć akademickich w formule ćwiczeń – kanał audio pozwala na toczenie grupowych dyskusji, wirtualne tablice dają możliwość wspólnego tworzenia map myśli i banków materiałów edukacyjnych, a funkcja chmury odpowiedzi pozwala na przeprowadzanie wirtualnych burz mózgow.

Zdalna forma zajęć to nie jedyna nowość, jaką przygotowaliśmy dla maturzystów. Wychodząc naprzeciw aktywnościom i zainteresowaniom uczniów, uruchomiliśmy na Instagramie profil *usmaturzystow*, gdzie prowadzone jest *Prokrastynatorium Maturzysty*. Projekt ma na celu zebranie i przedstawienie rozlicznych zajęć abiturientów, które są dla nich dalece ciekawsze i bardziej pochłaniające aniżeli nauka do majowych egzaminów. Prokrastynacja to tendencja do odwlekania i odkładania „na później” pilnych działań, projektów czy zadań, mimo pełnej świadomości pogorszenia sytuacji wskutek tego opóźnienia. Ludzie prokrastynują niezależnie od wieku, nie jest to więc zajęcie wyłącznie maturzystów. Jednakże obserwując ich działania, wiemy, że to oni są wirtuozami w tej dziedzinie, toteż, oddając sprawiedliwość ich pomysłowości, dzielimy się na Instagramie tym, co uczniowie są w stanie robić, by nie uczyć się do matury. Profil *usmaturzystow* publikuje ponadto ciekawostki ze świata związane luźno z przedmiotami maturalnymi, wszak – o czym nie wypada zapomnieć – matura za pasem... Śledzić nasze działania można także na naszym fanpage'u na Facebooku oraz na stronie: [www.maturzysta.us.edu.pl](http://www.maturzysta.us.edu.pl). ■

Aleksandra Więcek-Gigla  
Ewa M. Walewska







Nowy Rok, jak zwykle, zaczął się życzeniami. Teraz są one głównie „elektroniczne”, a ich twórcy prześcigają się w pomysłowości, epatując widzów fajerwerkami, kolorami i treścią wpisów. Mój znajomy ze szkolnych lat, jak zwykle – tradycyjnie – przysłał taki tekst: „Tradycyjnie

zyczę Ci tego, czego i Ty mi życysz”. Czyż nie urocze? I jakie trafne, a zarazem

łamiące bariery międzyludzkie. Aż się boję pomyśleć, co by się stało, gdyby takie życzenia składali sobie ludzie publicznie skaczący sobie do gardeł. Boję się, że wtedy byłby raj, a raj oznaczałby koniec świata, bo ten świat opiera się na konflikcie i wzajemnym podkładaniu nogi. Inne życzenia były zazwyczaj bardziej trywialne, choć zapewne głęboko słusznie życzący kładli nacisk na zdrowie (a na cóż innego można kłaść nacisk w tych trudnych czasach?), zapominając, że na Titanicu wszyscy byli zdrowi, tylko szczęścia nie mieli. Może więc raczej wypadaloby życzyć unikania gór lodowych? Nie chcę jednak krytykować skądinąd szczerych i wspaniale dopracowanych życzeń od wszystkich moich przyjaciół. Sam też wysłałem dziesiątki życzeń i nie chciałbym, aby je krytykowano. „Dziesiątki” – to oczywiście załuga mediów elektronicznych; nie wyobrażam sobie, by można było wypisać tyle kartek pocztowych, dając zatrudnienie pracownikom poczty.

Ów szeroko reklamowany wirus nie wie jednego: dziś ludzkość ma już metody, które pozwalają na egzystencję w stanie epidemii. Czyż internet nie jest lekarstwem na problemy wywołane przez niemiłego agresora? Internet, a dokładniej komputery i ich otoczenie. Zaprawione w bojach z wirusami komputerowymi, dają sobie radę i z koronawirusem. Okazało się, że sporo naszej aktywności odbywa się w świecie wirtualnym: tu można załatwiać transakcje, pracować i uczyć się. Mój niedawno

zmarły przyjaciel mawiał, że gdy był młody, to był zdolny, a teraz, gdy jest już stary, to stał się zdalny. Jakkolwiek by było, technika już istnieje i moglibyśmy przy jej pomocy rozprawić się z wirusem i jego chorobami raz, dwa. Myślę, że to powinno być przekazem 2020 roku dla przyszłości: oto ludzkość daje sobie radę i na przekór przeciwnościom porusza się naprzód.

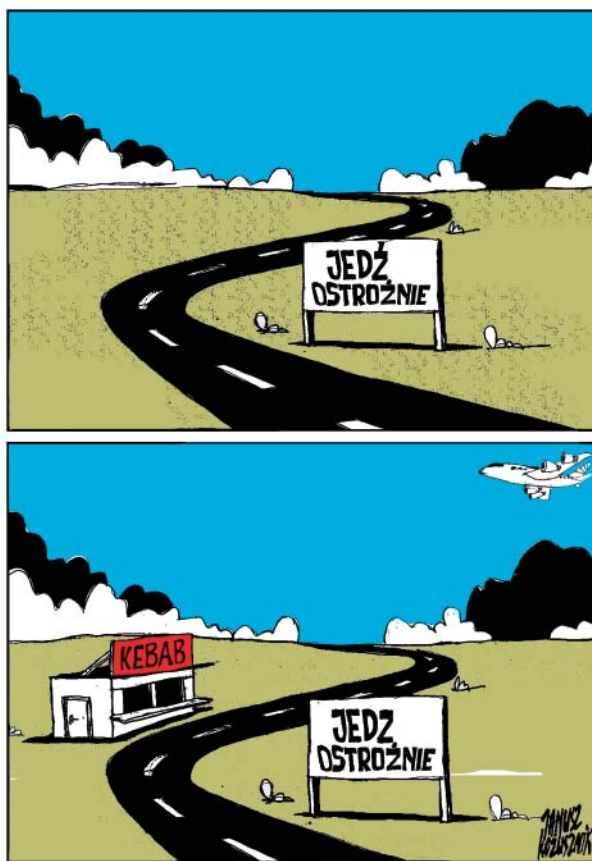
Niestety, a może na szczęście, człowiek to nie tylko dźwignia w maszynie. Istnieje ludzka psychika, która płata figle. Na przykład ta sama ludzkość, która idzie „naprzód”, nie za bardzo wie, w którą stronę jest „naprzód”, i ściera się w dyskusjach na ten temat. Skutki widzimy każdego dnia. I serio tak myślę: skutki fizyczne pandemii miną szybko, skutki psychiczne mogą nas zniszczyć.

Ten sam znajomy, na pytanie, co by zjadł, z kokieterią odpowiadał: „bakłażany z szampanem”. To było hasło, którego używaliśmy w latach szkolnych, chcąc podkreślić, że w zasadzie nie potrzebujemy zbyt wiele do życia.

Żadnych luksusów, jedynie wspomniane „bakłażany z szampanem”. Pasjonowaliśmy się wtedy różnymi skromnymi, acz wykwintnymi potrawami. A bakłażan to po prostu psianka podłużna, bo taka jest polska nazwa tego warzywa. Podobnie jak awokado to po polsku smacznik. Czasami lepiej używać nazw brzmiących cudzoziemsko, bo robią wrażenie. Mam jednak problem: po sylwestrze, spędzonym z konieczności w ograniczonym gronie, został mi szampan. Mam też bakłażana, którego teraz można już nabyć wszędzie. A w internecie nie umiem znaleźć przepisu na „bakłażana z szampanem”. Byłoby to wymysł mojego znajomego? Nie wiem, wiem jednak, że rozmaite luksusy, które czasem naiwnie sobie wyobrażamy, w zetknięciu z realiami tracą swój powab

lub okazują się męczące. Przypomina mi to słowa Neli Rubinstein, która towarzyszyła swojemu mężowi w tournée po Związku Radzieckim w latach 30. XX wieku. Jako wynagrodzenie otrzymywali wtedy bony do sklepu rybnego, gdzie można było kupić w podobnej cenie kilo śledzia albo kilo kawioru. Oczywiście państwo Rubinstein wybrali ten drugi artykuł. Jedli potem ten kawior i jedli bez końca. Autorka już nigdy potem nie mogła się przebrać do kawioru. Przyjemności muszą być dozowane. ■

Stefan Ośliżko



Rys. Janusz Kożusznik

# Zdalnie, czyli jak?

Znamy to aż za dobrze. Na ekranie nudny slajd, a w jego kącie maleńki prostokąt ze zniekształconą i zamazaną twarzą wykładowcy. Do tego smętny głos. W sumie: potężna nuda. Każdy z nas to widział. Tak dziś wyglądają wykłady, a także większość wystąpień na konferencjach i seminariach.

Oczywiście, musimy się chronić przed niebezpieczeństwem. Wirus jest nadal groźny. Od wielu miesięcy nie tylko nauka, ale także spotkania uczonych odbywają się zdalnie. Jest bezpiecznie i... tanio. Czy skutecznie? W trakcie wielu wystąpień sen morzy słuchaczy. Czy przekazywana wiedza (także w czasie konferencji) trafia do znużonych (śpiących?) odbiorców? Krytycy zdalnego nauczania twierdzą, że najgorszy jest brak kontaktu wykładowcy z pokazywanym obrazem. Kłopot sprawia brak mowy ciała. Trudno jest skoncentrować wzrok na postaci mówcy. Prelegent też odczuwa spory dyskomfort. Nie widzi reakcji swoich odbiorców. Jest źle.

## Czy to tylko efekt izolacji?

Przede wszystkim warto zdać sobie sprawę z tego, że już od dawna było źle. Na tle świeżącego ekranu widzieliśmy ciemne postacie wykładowców, którzy znużonym głosem czytali swoje notatki lub teksty ze slajdów. Wyświetlane obrazy były często przeładowane tekstem, wzorami i tabelkami. Do tego niewyraźne rysunki oraz znikome zaangażowanie prelegenta. I zwykle brak kontaktu z odbiorcami. Te fatalne przyzwyczajenia zostały przeniesione do zdalnego nauczania, które stawia jednak wyższe wymagania. Skutki widzimy wszyscy.

Mechaniczne przenoszenie wykładów do sieci było dobrym rozwiązaniem na początku izolacji społecznej. Minęło jednak kilka miesięcy. Pora zastanowić się, jak nie zmarnować kolejnych semestrów.

## Co robić?

Przede wszystkim warto poprawić to, co nie wymaga dużych nakładów. Popatrzmy na dowolną prelekcję. Wykładowca myśli przede wszystkim o tym, by pokazać możliwie najmniej swojego mieszkania. Jedni nie mają warunków, a inni nie chcą pokazać, jak żyją. W efekcie kamera pokazuje sufit, gdzie na ogół jest największy porządek. Skierowanie kamery na sufit zmusza do przysunięcia się możliwie blisko laptopa. Odbiorcy widzą twarz od dołu. Największe są dziurki w nosie. My, widzowie, mamy poczucie odbierania wykładu na kolanach.

A przecież można inaczej. Wystarczy postawić laptop dalej od siebie w taki sposób, by kamera znalazła się na

wysokości oczu. Można wykorzystać dwa stosiki książek na których postawimy laptop (od spodu musi być możliwość przepływu powietrza) i odsunąć kamerkę od siebie. Teraz oglądamy twarz tak jak podczas spotkania w rzeczywistości. Oczywiście, jest wówczas problem z sięgnięciem do klawiatury komputera, choć często wystarcza sama myszka. Jeśli już musimy korzystać z klawiatury, wówczas warto kupić niezbyt drogą kamerkę internetową. Laptop mamy blisko, a kamerka może być w odpowiedniej odległości i na odpowiednim poziomie. Koszty rzędu kilkuset złotych.

Ponieważ zdalne zajęcia trwają już wiele miesięcy, warto pomyśleć nad zorganizowaniem stałego stanowiska do wykładów. Takie miejsce będzie miało przygotowane właściwe tło. Prawdopodobnie przyda się także naszym domownikom do telekonferencji czy prezentacji szkolnych. W niektórych programach do zdalnej nauki są także gotowe wygenerowane tła, które można umieścić zamiast obrazu naszego pokoju.

Bardzo rzadko się zdarza, by twarz prelegenta była dobrze oświetlona. Dość często światło pada zza głowy. Ciemne oblicze i poświata nie zachęcają do słuchania. A przecież wystarczą dwie małe lampki biurkowe umieszczone w odległości ponad metra po obu stronach twarzy i efekt jest znacznie lepszy. Niedawno kupiłem w internecie za 160 zł lampę pierścieniową o regulowanej sile i barwie światła, ze statywem oraz trzema uchwytami do telefonu. W efekcie twarz zaczyna wyglądać normalnie. Luksus.

Oczywiście, mogę sobie bez trudu wyobrazić, że szkoły i uczelnie przygotowują takie miejsca do prowadzenia zdalnych zajęć. Mogłyby być wyposażone w odpowiednie światła (obecnie panele LED-owe można kupić za kilkaset złotych), kamerki i mikrofony, które zapewniają dobry dźwięk. Chcąc zapewnić jeszcze lepszą jakość, warto zainwestować w mikser wizyjny (ja korzystam z ATEM Mini Pro firmy Blackmagic, ale to propozycja raczej dla szkół). Takie rozwiązanie pozwala realizować wykład przez 3 kamery (plus pokaz slajdów). Na dodatek zamiast małego prostokąta w rogu ekranu, na którym słabo widać wykładowcę, można wstawić całkiem duży prostokąt lub „wkłuczować” postać na tle slajdów, czyli prawie tak jak w „normalnej” sali wykładowej. Niestety, opanowanie tego rodzaju pokazu wymaga sporego wkładu pracy.

Myśląc o wykładach, rzadko zwracamy uwagę na jakość dźwięku. Mikrofony w laptopach na ogół nie są nadzwyczajne. Trudno. Już za kilkadziesiąt złotych można kupić mikrofon tzw. krawatowy. Jakość dźwięku poprawi się znacznie. Szkoły lub uczelnie mogą zakupić jeszcze lepsze mikrofony, np. M-AUDIO UBER Mic, który kosztuje kilkaset złotych, ale zapewnia przekaz na poziomie radiowym.

Warto jednak pamiętać, że jeśli mamy mikrofon na stole, to mówimy nie wprost do membrany, a nieco obok.

Unikamy w ten sposób „pukania powietrzem”, co jest bardzo przykre dla słuchaczy.

## Niestety, technika to nie wszystko

Najważniejszy jest człowiek. Wymagania w stosunku do prelegentów przekazujących wiedzę zdalnie są znacznie wyższe niż przy przekazie w rzeczywistości („na żywo”). Pamiętajmy, nuda zabija. Znudzony student lub uczeń pod czujnym okiem nauczyciela będzie chociaż udawał, że słucha. Przed ekranem komputera po prostu zaśnie. Trzeba go stale budzić. Zaskakujący, ciekawy temat, zadziwiające pokazy lub poruszające fakty będą utrzymywały jego uwagę na odpowiednim poziomie.

Wbrew pozorom przygotowanie zdalnego wykładu lub prelekcji zabiera znacznie więcej czasu niż zajęcia tradycyjne „w realu”. Co 3–6 minut MUSZĄ pojawiać się nowe atrakcje. Mogą to być filmy, ciekawe fotografie, anegdoty, przykłady, wykresy. Odbiorca nie może się nudzić. Nigdy.

## Jak to się robi?

Najważniejsza jest sztuka opowiadania historii. Dziś modny jest *storytelling*. Jako przykład dobrej opowieści prezentowana jest bajka o Czerwonym Kapturku.

Mamy zatem pozytywną bohaterkę (chce pomóc babci), która musi się zmierzyć z trudną sytuacją (ciemny las i czyhający wilk), popełnia błędy (zdradza wilkowi, dokąd i po co idzie), ale walczy z przeciwnościami i na końcu, z pomocą leśniczego pokonuje złego wilka. Oczywiście, musimy pamiętać, że bajkę opowiada się, potęgując napięcie, stosując zmiany tempa, natężenia i barwy głosu, a także wykorzystując pauzy. Bajka musi być opowiedziana jak... bajka. A wykład? W jego trakcie też powinniśmy wykorzystywać nasz głos. Głos jest znakomitą nośnikiem emocji, szczególnie wtedy, gdy prelegent jest słabo widoczny. To głos może utrzymywać uwagę odbiorców.

Warto skorzystać z przykładów wykładowców i młodych naukowców, którzy prezentują się w internecie. Znakomite wystąpienia zostały zarejestrowane podczas licznych konferencji TED. Wiele jest tłumaczonych na język polski. Trzeba posłuchać i podpatrzeć, w jaki sposób najlepsi przyciągają uwagę tłumów. Najczęściej wykorzystywanym schematem w czasie wykładów TED (lub TEDx) jest krótka historia ze swojego dzieciństwa lub młodości (bywa, że dwie historie), przedstawienie idei, wspomnienie o swoich doświadczeniach w danej dziedzinie (też historyjka) i zachęcenie słuchaczy do wsparcia lub realizacji pomysłu. Widz zauważa, że te wystąpienia są znakomicie przygotowane. Nic nie jest przypadkowe. Wykonawca powtarzał swój tekst wiele razy. Przed publicznością. Nie musi dobierać słów, nie błądzi wzrokiem i całym sobą pokazuje pasję.

Również w Polsce mamy znakomite konkursy FameLab. Młodzi naukowcy mają zaledwie trzy minuty, by przedstawić problem. Ich pomysły, a także wykonanie tych



Wiktora Niedzickiego podczas nagrania pokazów doświadczeń dla dzieci  
| fot. Bożenna Niedzicka

prezentacji po prostu zapierają dech w piersiach. Ja też chętnie podglądam, na jakie pomysły wpadli laureaci konkursu. Może coś warto wykorzystać podczas moich prezentacji i wykładów? Bardzo ciekawe wystąpienia przygotowują również Rzecznicy Nauki. Spora ich grupa to właśnie laureaci FameLab. W grudniu 2020 zrealizowali w sieci akcję „Nakręcona nauka”. Można znaleźć 10 instruktażowych filmów o czasie trwania około 15 minut, które podpowiadają wiele rozwiązań dotyczących przygotowywania filmów i filmowych wykładów. Od sprzętu, po zaplanowanie i samo wystąpienie.

Jeszcze innym źródłem inspiracji są wykłady wygłoszone podczas Śląskich Festiwali Nauki. Proszę posłuchać, jak o bardzo trudnych problemach opowiadają młodzi (i nie tylko młodzi) naukowcy. Ile serca i pracy wkładają w przygotowanie tych wystąpień.

Takich przykładów jest wiele. Niektórzy wykładowcy często korzystają z gotowych materiałów, które można znaleźć w Internecie. Bywają filmiki naprawdę pasjonujące. Nikt z odbiorców nie narzeka wówczas, że musi godzinami siedzieć przed ekranem. I nikt nie śpi. Odpowiednie dobranie takich materiałów znacznie poprawia zainteresowanie odbiorców.

To wszystko oznacza, że problemem nie jest zdalne nauczanie, a brak czasu na dobre przygotowanie lekcji lub wykładów. Ale to już zupełnie inna sprawa. ■

Wiktora Niedzickiego

Wiktora Niedzickiego jest dziennikarzem, popularyzatorem nauki, autorem 520 wydań programu telewizyjnego „Laboratorium” (25 lat na antenie) oraz programów „Kuchnia”, „Nobel dla Polaka” i wielu innych. Napisał 5 książek na temat sztuki prezentacji, 8 broszur z doświadczeniami dla dzieci, 2 książki na temat tajemnic Ziemi i wiele innych publikacji. Ostatnio wydał *Z kamerą wśród uczonych*. Jest ambasadorem Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE.



## NOWE KSIĄŻKI Prace naukowe

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2019. Vol. 7: *Idea of Synodality: Contexts, Challenges, and Perspectives (I)*. Ed. Andrzej Pastwa

FILOZOFIA. Anna Musioł: *Neokantyzm epistemologiczny i ontologiczny. Ernst Cassirer – Martin Heidegger*

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ. „Narracje o Zagładzie” 2020, nr 6: *Zagłada wobec innych ludobójstw*. Red. naczelna Marta Tomczok, red. numeru: Anita Jarzyna, Arkadiusz Morawiec, Marta Tomczok

Krzysztof Uniłowski: *Krytyka po literaturze*

Lucyna Nawarecka: *Mysł i Duch. Filozoficzne i teologiczne konteksty twórczości Juliusza Słowackiego*

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. „Romanica Silesiana” 2020, No 1 (17): *Narrazioni. A cura di Joanna Janusz, Andrzej Rabsztyń*

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Iudaica Russica” 2020, nr 2 (5). Red. Mirosława Michalska-Suchanek

KOMPARATYSTYKA LITERACKA I KULTUROWA. Aleksandra Dębska-Kossakowska: *Ludzki wymiar historii. Gustaw Herling-Grudziński, Konstany A. Jeleński, Czesław Miłosz wobec historii, wspólnoty i sztuki*

JĘZYKOZNAWSTWO POLONISTYCZNE. „Forum Lingwistyczne” 2020, nr 7. Red. Beata Duda, Karolina Lisczyk, Barbara Mitrenga

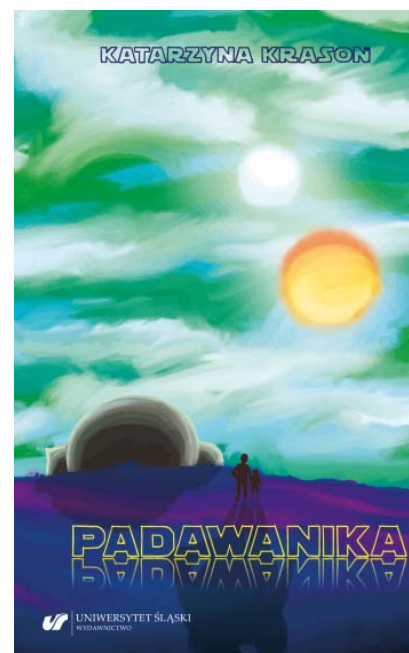
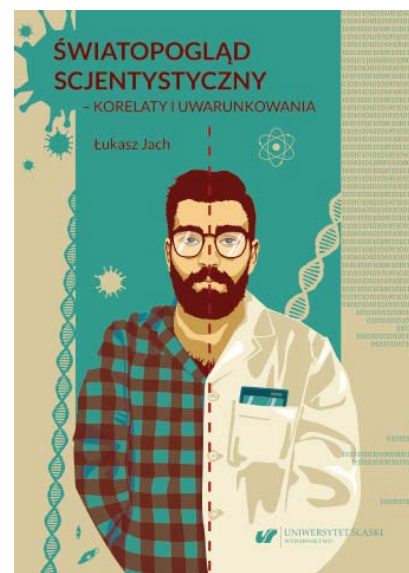
PSYCHOLOGIA. Łukasz Jach: *Światopogląd scjentystyczny – korelaty i uwarunkowania*

Magdalena Bolek-Kochanowska: *Przekonania a gotowość do agresji kobiet skazanych za popełnienie przestępstwa z użyciem przemocy*

PEDAGOGIKA. Katarzyna Kraśń: *Padawanika. Przebudzenie mocy w doświadczeniu zapośredniczonym. Studium o filmie, wychowaniu i wsparciu rozwoju*

Beata Oelszlaeger-Kosturek: *(Auto)refleksja pedagogiczna nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej. Wgląd w praktykę*

Bogumiła Bobik: *Instytucjonalne, środowiskowe i indywidualne uwarunkowania funkcjonowania pedagoga szkolnego*



# ŚWIADOMY UŚ

# AU



# TYZNM

## Daniel Tammet

Brytyjczyk z diagnozą zespołu Aspergera, obdarzony ponadprzeciętnymi umiejętnościami artystycznymi i językowymi.

## Monika Kłeczek

Prezes Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Osobom Dorosłym z Zespołem Aspergera i Zaburzeniami Pokrewnymi.

## Dr Magdalena Bełza-Gajdzica

Pedagog specjalny, surdopedagog, doktor nauk społecznych w Instytucie Pedagogiki UŚ w Katowicach.



7 webinarów | konsultacje ze specjalistami | materiały edukacyjne





Droga artystycznych przemian  
Katarzyny Nachman / str. 20–21